Nr. 11. Rok. IV.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

CZASOPISMO ILLUSTROWANE WYCHODZI TRZY RAZY Lwów, 10. Kwietnia 1881. NA MIESIĄC: 1, 10 i 20 każdego miesiąca

Prenumerata wynosi we Lwowie:
rocznie . . . . . . 9 zł. — ct.
półrocznie . . . . . . 4 „ 50 „
kwartalnie . . . . . . 2 „ 25 „
miesięcznie . . . . . — „ 75 „

Na prowincji (z przesyłką pocztową):
rocznie . . . . 10 zł. 20 ct.
półrocznie . . . . . 5 „ 10 „
kwartalnie . . . . . 2 „ 55 „
miesiecznie . . . . . „ 85 „

W Poznańskiem i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesłać należy przekazami pocztowymi.

Z Poznańskiego i Prus można przesełać prenumeratę przekazami pocztowymi.

Numer pojedyńczy 30 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja **Dziennika dla Wszystkich** przy ulicy Rzeźbiarskiej Nr. 1. A (Łyczaków), gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji **Dziennika dla Wszystkich we Lwowie.** — Listy powinny być frankowane.

[illegible] przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse- A. [illegible] ; [illegible] et Comp. I. Riemergasse 13; Daube et Comp. Maximilian, strasse 3; w Frankfurcie n. m., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i w Szwajcarii; Haasenstein et Vogler; w Paryżu: ajencja p. Adama rue Clément 4; w Peszcie: ajencja ogłoszeń Langa.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.



ADAM KSIĄŻE SAPIEHA

Prezes gal. Tow. rolniczego i członek Izby Panów. — (Rysowane podług wiedeńskiej fotografji).

Od administracji.

Prosimy uprzejmie szanownych prenumeratorów o odnowienie bieżącej i wyrównanie zalegającej prenumeraty na „Dziennik dla Wszystkich.“ Pieniądze prenumeracyjne najdogodniej przesełać przekazami pocztowymi: *do administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie ulica Rzeźbiarska l. 1.*

Zmiana dyrekcji teatru lwowskiego.

Jak wiadomo z dniem 18. kwietnia teatr lwowski przechodzi pod kierownictwo p. Adama Miłaszewskiego. Dość długi, bo sześcioletni przeciąg czasu, w którym ustepująca dyrekcja rozwijała swoją działalność nie zawsze z jednakim skutkiem, ale zawsze z gorącemi chęciami podniesienia sceny tutejszej, nastręczyłby bogatego materjału do napisania kilkoletnich dziejów największej sceny po Warszawie, dziejów, z których wieleby się nauczyć można było... Żałujemy, że w piśmie naszem przedmiotu tego tak szeroko traktować nie możemy — już i tak bowiem, spotykają nas zarzuty, że zawiele miejsca poświęcamy teatrowi. Niechże nam jednak wolno będzie wyrazić zdanie, niezawodnie większości tutejszych inteligentnych mieszkańców, że w sześcioletnim okresie dziejów lwowskiej sceny, ś. p. Stanisław Dobrzański położył wielkie zasługi— potwierdzą to nietylko artyści, którzy także pod względem materjalnego uposażenia zawdzięczają mu bardzo wiele, ale niezawodnie tego samego zdania jest większość opinji wykształconego tutejszego odłamu społeczeństwa polskiego. W czasie nieuleczalnej choroby ś. p. Stanisława Dobrzańskiego i po jego śmierci, widoczne były pewne usterki w artystycznem kierownictwie lwowskiej sceny, wypływały one jednak nie z samej osoby p. Jana Dobrzańskiego, jako dyrektora, lecz właśnie z powodu tej okoliczności, że sam dyrektor naczelnie nie rządził, a nie zawsze szczęśliwie dobierał sobie doradzców...

Dla redakcji „Dziennika dla Wszystkich“ zmiana osób w dyrekcji jest kwestją najzupełniej podrzędną, i o tyle tylko nas obchodzić może, o ile nowy dyrektor pożytecznie, lub mniej pożytecznie, rozwijać będzie swoją artystyczną działalność — nam chodzi przedewszystkiem o rozwój sceny w najszlachetniejszem znaczeniu tego wyrazu, a następnie o pomyślność pracowników na tej scenie, o harmonijne pomiędzy nimi, a dyrekcją stosunki, o rozwijanie się młodych i nie rdzewienie wyrobionych już talentów, bo jesteśmy tego przekonania, że bez dobrych artystów, najsprytniejszy dyrektor, z najbardziej rozwiniętym zmysłem administracyjnym nie wiele zdziałać może, jak tego zresztą mamy żywy przykład na teatrze poznańskim. W obec nowej dyrekcji zawsze i wszędzie zachowamy najskrupulatniejszą bezstronność — w niczem niejesteśmy do niej uprzedzeni i nic nie przesądzamy — owszem, witamy nowego kierownika z uznaniem i życzymy mu wszelkiego powodzenia, ma się rozumieć, nie tylko pod materjalnymi względami... Na drodze przy powyżej określonych warunkach, znajdzie w nas zawsze serdeczne i energiczne poparcie. W tej chwili pozwolimy sobie zrobić tylko jedną uwagę. Dla sceny i dla wszystkich, którzy z jakiegokolwiek bądź powodu mają z nią związek, jest rzeczą już pożyteczną, jeśli główny kierownik tej sceny niedaje ucha rozmaitym podszeptowym radom, które najczęściej są wynikiem nieuzadnionych sympatyj, lub antipatyj, a które prawie zawsze wprowadzają w błąd i w niepotrzebną kolizję, na której się tylko napróżno siły zużywa — otóż, życzylibyśmy, aby nowa dyrekcja pod każdym względem była samodzielną, aby się liczyła z bezstronnymi głosami dziennikarstwa i, o ile możności, jak najmniej miała tak nazwanych honorowych i niehonorowych adjutantów...

Przy zmianie dyrekcji, ma się rozumieć, następują dość odmienne stosunki w składzie naszego personalu teatralnego. Wiemy, co nam pozostaje, wiemy, co tracimy, ale nic nie wiemy, o ile okażą się pożyteczne nowe siły zaangażowane przez p. Miłaszewskiego — że jednak do tej chwili utraty Ładnowskiego, i pani Skalskiej nikt nie jest w stanie zastąpić, to nie ulega żadnej wątpliwości. Wierzymy, że nowa dyrekcja musi sobie w tem poradzić — jednak i tu zrobić należy uwagę, że gościnne występy, choćby najznakomitszych artystów, niezastąpią pod tym względem braku. Czekajmy jednak cierpliwie, bo nic odrazu zrobić nie można, a tymczasem: szczęść Boże uczciwej pracy!

Kronika krajowa.

Piszą z pod Jędrzejowa do „Kurjera Porannego:“

Dziwnego rodzaju epidemja, dotknęła naszą okolicę, oto, ni mniej, ni więcej, tylko wścieklizna. W kilku wsiach, szczególniej w pobliżu Małogoszcza, osady liczącej niespełna 2.000 ludności, w ciągu ostatnich kilku tygodni, kilkunastu ludzi zostało pokąsanych przez psy wściekłe, które prócz tego rzucają się na zwierzęta, w szczególności na trzodę chlewną. Kilku ludzi pokąsanych już umarło.

„Gazeta lekarska“ zwraca uwagę publiczności na tak zwaną „oliwę słuchu,“ mającą leczyć głuchotę i szum w uszach, zalecaną w ogłoszeniach; środek ten, jak się pokazało z rozbioru chemicznego, w wielu razach może być szkodliwym, a nigdy dobrego skutku przynieść nie może. W skład owego środka wchodzi olejek kajaputowy i on to może wywołać znaczne pogorszenie. „Oliwa słuchu,“ zawarta w małej flaszeczce, kosztuje rs. 3, a wartość jej rzeczywista wynosi kop. 15, jest więc szkodliwa równie dla kieszeni, jak i dla zdrowia.

---

† W Poznaniu zmarł ś. p. Adolf hr. Buiński, porucznik konnych strzelców byłych wojsk polskich. Była to zacna, szlachetna i gorąco kochająca ojczyznę postać. Brał udział w bitwach: pod Grochowem i pod Rogoźnem. Stał na czele komitetu teatru poznańskiemu, który mu bardzo wiele zawdzięcza. Społeczeństwo polskie traci w zmarłym męża przykładnych cnót obywatelskich i patrjotyzmu.

---

† Dr. F. Cenowa. W Bukowcu na Kaszubach, umarł d. 26. marca, dr. F. Cenowa, lekarz znany z piśmiennictwie kaszubskiem pod nawiskiem „Wojkasin ze Sławosena.“ Cenowa, był tem dla kaszubów, czem Łompa dla szlązaków pruskich. Dał on nam poznać kaszubów, których też zaopatrywał w książki przez siebie wydawane w Swiecu, jako to: pieśni, przysłowia, opisy ziemi kaszubskiej, uwagi językowe i popularne wykłady naukowe dla ludu. Pierwsze prace swoje, do których go zachęcił był Lesław Łukaszewicz, wydał dr. Cenowa w Krakowie w roku 1850. Jego „Kile słów wó Kaszebach e iich zemi“ doczekało się dwóch wydań krakowskich. Wychodziły też prace Cenowy w Gdańsku. Niezmordowany ten pracownik umarł w 63. roku życia.

Piszą z Kijowa. Kontrakta które słusznie nazwaćby można głównym rynkiem cukru, ukończyły się dla fabrykantów pomyślnie. Ceny były dobre, nadspodziewanie dobre, kto się nie śpieszył, a raczej kogo nie popychała potrzeba, ten za cukier osiągnął dobrą cenę. Za pud mączki płacono rs. 5·20, 30, a nawet do 50 kopiejek z dostawą do Moskwy. Zjazd był liczny, ale interesa robili tylko cukrowarzy; ceny pszenicy spadły, kupujących ten cenny produkt było mało, prawda, że i pszenicy nie wiele zostało w zapasie.

W czasie kontraktów zapowiedziała się wiosna ciepłem tchnieniem, śniegi stopniały, wody nagromadzone w licznych tutejszych stawach wezbrały, nasze chruściane groble w wielu miejscach zostały zerwane i komunikacje nie mało utrudnione. Trwało to jednak niedługo; zimny wiatr napędził śniegowe chmury, silna zamieć szalała przez całą dobę, gubernia kijowska i wołyńska pokryte zostały, mniej, lub więcej, grubą warstwą śniegu, który leżał jeszcze w przeszłą sobotę. Gubernia podolska znajduje się w gorszem położeniu; tam mieszkańcy przed dziesięciu dniami grzęźli w zaspach śniegowych.

Co do naszych ozimin, to pokazały się one w czasie odwilży, która śnieg z pola zupełnie spędziła, wcale w dobrym stanie, jak wyjdą z pod śniegu, który upadł na nowo i dziś jeszcze leży, trudno zgadnąć. Suchych i zimnych wiatrów, które często w tych czasach panują, lękamy się i nie bez racji.

Z nadesłanego nam jedenastego walnego sprawozdania zarządu *Muzeum Narodowego w Rapperswylu*, wyjmujemy szczegóły następujące:

„Stan ogólny zbiorów Narodowego Muzeum w Rapperswylu, przedstawia się w następujących liczbach:

Przedmiotów z epoki przedhistorycznej (wykopaliska) jest 412; pamiątek historycznych po wielkich mężach, lub przypominających dziejowe polskie wypadki 348; numizmatów polskich 2980; pieniędzy papierowych 800; medali polskich 576; pieczęci 126; obrazów olejnych 67; akwarelli 33; minjatur 12; artystów rysunki i oryginalnych szkiców 37; rycin 4498 (w tę liczbę nie wchodzą liczne dublety); fotografij 421; medaljonów, popiersi, posągów i płaskorzeźb 82; kameji 271; minerałów 186; przedmiotów w oddziele etnograficznym 83; narzędzi i przyrządów naukowych 17; matryc do herbów i medali jakoteż różnych odcisków 244; zbiór nut 1100 arkuszy; biblioteka zawiera 32.864 tomów, wraz z dubletami 40.000 tymów; kart geograficznych i planów 536; autografów 291; facsimile 212; rękopisów jest tomów 1294. Pomiędzy rękopismami mieści się zbiór akt dyplomatycznych, liczący sztuk 17.000, ułożonych chronologicznie w 100 tomach; 200 arkuszy wypisów tyczących się historjografów tureckich, tłomaczone przez J. Pietraszewskiego; są listy znakomitych mężów, pomiędzy niemi zbiór blisko tysiąca listów Joachima Lelewela; papiery Leonarda Chodźki; pamiętniki jenerała Henryka Dąbrowskiego i wielu innych; akta pułkownika Wickiego, marszałka dworu króla Stanisława Augusta podczas jego wygnania w Petersburgu; akta legacji polskiej z r. 1831.; akta różnych towarzystw politycznych, emigracyjnych i krajowych, dokumenta z roku 1863. i t. p.

Akta i papiery familijne, oraz historyczne w depozyt złożone, nie są objęte tym rachunkiem.

Liczby powyższe, w wielu razach, obejmują tylko przedmioty polskie. Pamiątki historyczne obce, nie są w tym spisie wyrażone, również, jak numizmaty i medale obce, które dwa razy są liczniejsze, niż polskie.

Mają one wartość naukową; nie zostały jednak dotąd wyłożone z powodu braku miejsca. Dopiero po uskutecznionej restauracji drugiego i trzeciego piętra zamkowego, zostaną wystawione i liczbą ich będzie podaną.

Zbiory muzealne zwiedziło w ciągu b. r. 2000 osób, przybyłych z różnych krajów, pomiędzy któremi nie brakowało polaków. Według zaprowadzonego zwyczaju, urzędnicy muzealni oprowadzający gości, dawali przy każdym okazywanym przedmiocie objaśnienia, tak, że każdy z nich opuszczał sale muzealne wzbogacony wiadomościami o Polsce, jej literaturze, sztuce i dziejach. Chcącym pracować, udzielano, jak najchętniej potrzebne materjały.

Dla badań i poszukiwań naukowych, zbiory muzealne były przez cały rok otwarte. Liczba osób, które z nich na miejscu korzystały, podniosła się w roku bieżącym. Na żądanie autorów i wydawców zdala mieszkajacych, zarządzono na ich koszt potrzebne im wypisy i kopje dokumentów. Wspomniane w zeszłorocznem sprawozdaniu przepisywanie listów Joachima Lelewela dla J. K. Żupańskiego, który w Poznaniu wydaje jego korespondencją, jeszcze się nie ukończyło.

Liczba listów i notat, znakomitego historyka, okazała się dwa razy większą, niż zrazu mniemano i w druku obejmie przynajmniej dwa tomy. Tomy te zakończą pomnikowe wydawnictwo dzieł Joachima Lelewela, którem szanowna firma poznańska oddała polskiej nauce prawdziwą przysługę.

Dla rodaków rozprószonych po Szwajcarji, a chcących czytać polskie książki, urządzoną zosłała przez p. Agatona Gillera podręczna biblioteka, z której książki posełano pocztą. Liczba atoli rodaków na czas dłuższy przybyłych do Rapperswylu, którzy korzystali na miejscu z biblioteki i z czytelni gazet, była o wiele większą, niż w łatach poprzednich.

Czytelnia muzealna zawiera przeszło 60 dzienników i pism perjodycznych, z których się następnie tworzą roczniki dla zachowania ich w bibliotece, jako materjału do dziejów współczesnych. Dzienniki nadselane bezpłatnie wymienimy dla wyrażenia naszej wdzięczności ich wydawcom i redaktorom; — ze Lwowa; „Gazeta Narodowa," „Dziennik Polski," „Szczutek," „Sztandar polski," „Strażnica polska," „Czasopismo towarzystwa aptekarskiego," „Wieniec," „Pszczółka," „Towarzysz pilnych dzieci," „Nowiny," „Bonus pastor," „Wiadomości kościelne," „Dziennik dla Wszystkich;" — z Cieszyna: „Gwiazdka Cieszyńska;" — z Poznania; „Dziennik Poznański" i „Warta;" — z Krakowa: „Oświata" i „Djabeł;" — z Ameryki: „Gazeta katolicka" i „Gazeta Polska" z Chicago, „Przyjaciel ludu" z Milwaukee i „Ogniwo" z Nowego Yorku; — z Wiednia: „Messager de Vienne," Neues Wiener Tagblatt" i „Danube."

Oprócz wymienionych, czytelnia muzealna otrzymuje jeszcze pisma warszawskie nie wprost od redakcyj: „Kurjer Codzienny," „Echo," „Gazetę Polską," „Tygodnik illustrowany," „Kłosy," „Ateneum," „Tygodnik powszechny." Reszta dzienników i pism perjodycznych przesyłana jest z różnych krajów. Rodacy więc i cudzoziemcy przybywający dla pracy lub zwiedzenia Muzeum do Rapperswylu, mają sposobność informowania się w czytelni muzealnej o wypadkach bieżących politycznych, literackich i naukowych, z czego też nie omieszkują korzystać."

Zarząd *Muzeum* prosi wydawców, redakcje i księgarzy, o przesyłanie pism swoich, broszur i książek.

Z Krakowa.

Pan prezydent Weigel przy objęciu urzędowania, w przemowie swojej położył nacisk, iż głównem jego staraniem będzie podniesienie dobrobytu i rozwinięcie handlu i przemysłu. Prawdę powiedziawszy, to nasze miasto jest tak biedne i zubożałe, że zaradzenie temu, będzie wielką zasługą nowego ojca miasta. Niestety! bieda krakowska ma swoje źródło w zewnętrznych stosunkach miasta. Położone nad granicą było centralnym punktem handlu pomiędzy Galicją, a Królestwem Polskiem. Ruble rosyjskie obficie nadpływały i mieszczaństwo się bogaciło. Gdy zaprowadzono obostrzenia paszportowe, handel zaczął upadać, a obniżenie kursu rubla zadało mu ostatni cios. Nie przeczymy, że nowy prezydent dołoży wszelkich usiłowań i zabiegi jego będą w części uwieńczone, lecz dopóki się nie poprawią stosunki w Kongresówce, to nawet marzyć nie można o istotnem polepszeniu bytu materjalnego.

Dawniejsze jarmarki sprowadzały w mury miasta liczne falangi kupców z ościennych krajów i tranzakcje liczyły się na miliony. Dziś jarmarki: śto Michalski i kwietniowy, stają się przyczyną chwilowej emigracji żydów z Kazimierza, którzy przez dwa tygodnie udają cudzoziemców i porobiwszy nieszczególne interesa, wracają napowrót do swoich siedzib. Miasto nie ma żadnych dochodów, kupujący i sprzedający nic nie zyskują i byłoby daleko praktyczniej, gdyby owe targi były skasowane, o czem podobno już zamyślają w radzie miejskiej.

Pan profesor Tarnowski wygłosił odczyt w sali ratuszowej: „O tegoczesnych powieściopisarzach."

Ze zwykłą werwą i kwiecistością stylu, przemawiał szanowny prelegent do licznie zgromadzonej publiczności, lecz z poglądami jego nie ze wszystkiem można się zgodzić. Niektórych pisarzy, jak Sienkiewicza, podniósł za wysoko, drugim, jak Lamowi, Wilczyńskiemu i Morżkowskiej, odmówił wszelkich danych. *)

W teatrze na benefis pana Jaśkiewicza, przedstawiono dramat ludowy p. t.: „Kąkol." Benefisant zrobił niefortunny wybór, gdyż sztuka padła na pierwszem przedstawieniu. Autor, początkujący w swoim zawodzie, przedstawił nam ujemne strony życia ludu wiejskiego. Kradzieże, oszustwa i pijatyka są treścią czterech długich aktów, przeplatanych i śpiewami. Pierwszy debiut był bardzo nieszczęśliwym. Muzyka dorobiona przez pana Ziemskiego odznacza się oryginalnością i ładną melodją. Jest w niej wiele motywów, świadczących o talencie kompozytora.

Artyści mieli trudne zadanie, lecz niektórzy z nich, jak panowie: Żelazowski, Wojdałowicz, Jaśkiewicz i panie: Żelazowska, Wojnowska, wyszli zwycięzko. Jakkolwiek wystawianie podobnych dzieł, szkodzi kasie teatralnej, lecz z drugiej strony, dyrekcja zasługuje na uznanie, otwierając pole do popisu młodym i nieznanym nazwiskom w świecie literackim, gdyż przezto nabierają ochoty do dalszej pracy, która może nie zawsze będzie bezowocną.

Komisja budownicza z prezydentem Weiglem i delegatem namiestnictwa hr. Badenim, zwiedzała i rewidowała teatr krakowski. Niebezpieczeństwa dla publiczności nie ma, lecz wszyscy przyszli do przekonania, że gmach teatralny jest starą ruderą, której dawno się już należy łaskawy chleb. Kraków powinien mieć ładny i nowy teatr, a koszt wybudowania nie będzie wielkim. Cały kraj podąży chętnie z pomocą, a przy dobrej woli owe *pia desideria,*

*) Lamowi nie odmówił talentu, tylko wykazał słabość jego ostatnich powieści, a co do p. Wilczyńskiego, to i my się zgadzamy na sąd prelegenta.

(Przyp. Red.)

mogą się za dwa lata zamienić w czyn. Odnowienie Sukiennic kosztowało przeszło pół miliona, teatr nowy, mając plac pod budowę, będziemy mieli za sto tysięcy. Pan prezydent świetnieby rozpoczął erę swoich rządów, gdyby się zajął tym projektem, a każdy jest przekonanym, że na jego hasło, wielu podąży z ofiarą. Pierwszy tylko krok, a reszta sama się znajdzie.

Kwestja kolei transwersalnej budzi i u nas żywe zajęcie. Wszyscy oczekują ostatniej decyzji Länderbanku, lecz nikt nie przypuszcza, aby obcy mieli wziąść w antrepryzę budowę polskiej kolei. Formują się nawet konsorcja i w Krakowie, któreby jedno z trzech linij wzięły na swoje ryzyko. Przynajmniej nasi technicy będą mieli otwarte pole do zarobku, gdyż dotąd, przy podobnych przedsiębiorstwach, żywioły napływowe były silnie faworyzowane przez wiedeńskich gründerów.

Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej, notarjusz p. Muczkowski, został wybranym wice-prezydentem miasta.

Ignacy Jastrzębiec.

Z krakowskiego świata muzycznego. — W piątek dnia 1 kwietnia 1881 odbył się w górnej sali Sukiennic koncert p. Wincentego Singera profesora skrzypców w krak. Towarzystwie muzycznem. P. Singer jest uczniem konserwatorjum warszawskiego z klasy p. Górskiego i przynosi zaszczyt swemu byłemu nauczycielowi; p. Wł. Górski zaś jest, jak wiadomo uczniem sławnego Joachima tego „króla skrzypków,“ jak go niemcy nazywają. To też w grze tak p. Górskiego, jak i p. Singera spostrzega znawca te, że tak powiem *joachimoskie* cieniowania, spokój i pewność siebie tych artystów. P. Singer odegrał na tym koncercie najpierw Mendelsohna koncert E-moll na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry 40 pułku. Koncert ten napisał Mendelsohn w r. 1845, a więc prawie dwa lata przed swą śmiercią; jest to utwór bardzo trudny i wymaga już wprawnego virtuoza. P. Singer w tym pięknym koncercie pokonał wszystkie trudności mechanizmu skrzypcowego i wyszedł zwycięzko, szczególniej andante świetnie wypadło. Zadziwił nas ten artysta sumienny swym wielkim postępem, tak w stronie duchowej, jak i technicznej wybornej swej gry. To też zachwycił słuchaczy w następnie odegranej arji ze „Suity“ Raffa i H. Hoffmana „Steppenbilder“, a zakończył wieczór ten Vieuxtemps'a Balladą i polonezem na skrzypce z towarzyszeniem orkiestry. Publiczność bardzo sympatycznie przyjmowała koncertanta, darząc go po każdym numerze hucznymi oklaskami. — Rozpoczął koncert kwartet smyczkowy Haydena, odegrany zupełnie poprawnie przez pp. Singera, (skrzypce Imo Ostrowskiego,) (skrzypce IIdo) Patzkogo (altówka) i Sondoza violonczela).

W koncercie tym wzięła również udział pani Marja H., znana także i we Lwowie amatorka, która swym miłym sopranem odśpiewała Schuberta „Lied der Mignon“ i Zielińskiego śliczną „Czarnobrewkę.“ Prócz tego odśpiewała p. H. duet z opery „Wesele Figara“ wraz z p. Niedzielskim. Publiczność żywymi oklaskami zadowolenie swe amatorce objawiła. P. Niedzielski śpiewał w duecie za nadto forte i przez to zakrywał swym silniejszym barytonem zupełnie głos sopranowy. — Prócz dwóch numerów, z których wzięła udział orkiestra, akompaniował we wszystkich innych numerach p. Bobiński i stanął, moim zdaniem, zupełnie na wysokości zadania. Na uznanie zasługuje także orkiestra 40 pułku, która tak w koncercie Mendelsohna, jak i Poloneza Vieuxtemps'a dobrze koncertowi towarzyszyła.

Maurycy Sieber.

Plotki i nieplotki.

* W restauracji.

— Ależ mój panie gospodarzu, w tej wołowinie same kości.

— Proszę łaski pana, nie mogę na to nic poradzić, bo nie ma mięsa bez kości: łaskawy pan ma kości, ja mam kości, każdy wół ma kości...

* W Peszcie opowiadają o zabawnem zdarzeniu. W pewnej kawiarni grało niedawno dwóch starych jegomościów w szachy. Zapasom ich, jak to zwykle bywa, przypatrywała się uważnie galerja. W tem wchodzi jakiś wykwintnie ubrany młodzieniec z wesołą miną, i kładąc palce na ustach, daje znak obecnym, aby zachowali milczenie, poczem zbliża się ku jejednemu z grających, który był odwrócony do niego plecami, i uśmiechając się tajemniczo, zabiera mu zgrabnie srebrną tabakierkę, leżącą obok na stole. Świadkowie tej sceny, radzi z figla, starają się pohamować wybuch wesołości — młodzieniec zaś, wciąż dając palcem znak milczenia — oddala się taksamo pocichu, jak przyszedł. Wreszcie, w ciągu gry, szachista chce zażyć tabaki — sięga po tabakierkę — nie ma jej tam, gdzie położył... Widzowie śmieją się Ofiara „figla“ szuka tabakierki po kieszeniach, nie ma jej — wstaje z krzesła, nie ma — bierze świecę i patrzy pod stół, nie ma. Obecni aż kładą się od śmiechu. Zniecierpliwiony daremnem szukaniem woła wreszcie:

— „Ależ to zły żart, moi panowie, bądźcie łaskawi oddać mi moją tabakierkę...“ Wtedy następują objaśnienia, w skutek których okazuje się, że autorem figla był — złodziej.

* Anegdota o ks. Bismarku.

Przed laty 46. mieszkał w Berlinie siostrzeniec pewnego bogatego szweda i uczęszczał tamże na kursa uniwersyteckie. Pewnego dnia nadszedł doń list ze Sztockholmu, w którym wuj uprasza go, aby jadącą do Ems córkę, zechciał przyjąć w Berlinie i pokazać jej tamtejsze osobliwości. Siostrzeniec spełnił sumiennie i troskliwie dane mu polecenie, a żegnając piękną szwedkę, rzekł: „Muszę ci wyznać kochana kuzynko, zanim odjedziesz, że ja — nie jestem wcale twoim kuzynem. Przyjaciel mój zajęty jest obecnie egzaminami i prosił mnie, abym w jego zastępstwie wywiązał się z tak dlań miłego polecenia wuja, a ojca pani; nazywam się — Otto Bismark.“ Po latach tylu, na wiosnę 1880., przybywa znów do Berlina owa szwedka i zapytuje listem kanclerza, czy przypomina sobie ówczesne ich spotkanie i, czy pozwoli złożyć sobie wizytę. Na uprzejme zaproszenie przybywa dama do pałacu i następuje humorystyczna wymiana wspomnień, którą ks. Bismark zamyka wynurzeniem: „Nie dziękuj mi pani! To ja raczej obowiązany jestem do wdzięczności tobie; zwiedziłem wtedy muzeum, pragnąc ci je pokazać — a odtąd nie miałem czasu być w niem po raz drugi.“

* Osobliwy konkurs.

Nowo-jorski „Herald“ ogłosił niedawno inserat, który nawet w klasycznej ziemi humbugów mógł sprawić sensację. Inserat ten brzmi: „Majątek za twarzyczkę. 10.000 dolarów nagrody za wizerunek najpiękniejszej kobiety w kraju. Adam Forepaugh, właściciel największego w świecie przedsiębiorstwa wystawnego, pragnie na 30 tygodni nadchodzącej wiosny i lata zaangażować najpiękniejszą z żyjących kobiet. W tym celu wyznacza premię w sumie 30.000 dolarów, którą wypłacać będzie w ratach tygodniowych po 1000 dolarów damie, uznanej za taką na konkursie, rozpisanym niniejszem ogłoszeniem. Pragnące wziąść udział w konkursie panie, raczą więc na ręce podpisanego nadsełać swoje fotografje i adresy. Poręcza się dyskrecję. Od tej z współzawodniczek która odniesie zwycięztwo, wymaga się, ażeby codziennie była elegancko ubrana. Przed rozstrzygnięciem konkursu wykluczone są wszelkie przedstawienia się osobiste, a na listy nie nastąpi odpowiedź pod żadnym warunkiem. Fotografje nie będą zwrócone, a nadsełać je należy do dnia 31. marca pod adresem agenta p. D. Day i t. d.“

SIEROCE DZIEJE

POWIEŚĆ

PRZEZ

Anielę Milewską

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

We dwa tygodnie później, listowy oddał list z Florencji. Adolf chwycił go z szybkością. Italja, Florencja — czytała Ludwika na kopercie, wsparłszy się na ramieniu brata. Więc zostaną w Florencji... dodała.

— Może nastąpiła zgoda ze Zdzisławem— szepnął Adolf blednąc.

— Czytajmy!

„Kochana panno Ludwiko!

Choroba mamy, zatrzymała nas dotąd we Florencji, po jutrze dopiero opuszczamy miasto.

Do wspomnień z tej mieściny dołączyłam dwa tygodnie nudów przykrych. Dla chorej, nie opuszczałem pokoju, czytałam głośno, lub gawędziliśmy o Ciślinie i o dzieciach; — bo ten przedmiot mamę najwięcej zajmuje. Gdy kto ze znajomych raczył nas odwiedzić, wybiegałam do drugiego pokoju i myślałam... roiłam... Rzuciłaś pani pytanie, o jakiej przyszłości marzę, dla siebie, a słowa Twe obudziły we mnie jakiś niepokój dotąd nieznany.

Przedemną leży przyszłość, jak księga zamknięta, której białe karty zapisywać będę sercem własnem, O, ile te dzieje zależeć będą od mojej własnej istoty — ja nie wiem.

Jak dalece można wpłynąć własną wolą, na przyszłą dolę swoją — i tego nie wiem.

Lecz wolno nam mieć chęci i dążenia swoje. Potrzeba zatem je sformułować. Było więc o czem myśleć przez dwa tygodnie skupienia w sobie obok cierpiącej trochę matki."

Dalej następowały zwierzenia marzeń, a marzenia to były piękne i wzniosłe, znać w nich było obok miłości i dumę niepospolitą.

Adolf został mocno wstrząśnięty tym listem, marzenia o wielkości trwożyły go, lecz wierzył, że go kocha, jak dawniej.

— Trzeba stać się godnym, tej niepospolitej kobiety, powiedział sobie. Zadanie wielkie, lecz nagroda odpowiada mu.

— Stać się jej godnym?... Przez Boga! Dajcie mi sposób stania się wielkim, bo go nie widzę — wołał do Ludwiki z rozpaczą.

— Bądź zacnym i szlachetnym człowiekiem!

— Zacnych i szlachetnych jest wiele, ale ona chce wielkości; odczuwam teraz te niemoc bezsilną, o której ona mówi. Pragnienie wielkości w piersi, gdy dłonie związane to męka nad mękami! O jakiej wielkości ja mogę marzyć, gdym przeznaczony na prostego robotnika na chleb i nic więcej. Nie można ustać w najemniczej pracy, bo głód zapędza do zarobku. Za cóż skazany zostałem na to piekło na ziemi? Za czyje grzechy?

Tak męczył się Adolf po przeczytaniu listu Izy, a męki te przedłużały się, bo kilka tygodni upłynęło. Wielkanoc minęła, dni wiosenne zaświeciły żywszem słonkiem, a listu ze Rzymu nie było. Adolf z Ludwiką przeszli całą gamę uczuć, od trwożnych niepokojów, aż do pewności prawie, że jakieś nieszczęście spotkało drogą im rodzinę, może ukochane dziewczę umarło, a rodzice wrócili do Ciślina, gdzie pędzą dnie bolesnej żałoby.

W obec podobnych przypuszczeń, wszystkie pragnienia przycichły, niewymowny ból ogarnął ich, gdy nareszcie na końcu maja, zjawiło się upragnione pismo Izabeli. List pisany był w Ciślinie, a brzmiał tak:

„Kochana pani.

Darujcie mi długie milczenie, którem zaniepokoiłam cię zapewne, nie pojmuję dla czego wpierw nie przyszło mi na myśl, że wy tam musicie cierpieć. Proszę przebaczyć.

O, panno Ludwiko, cudowne światło spadło na źrenice moje, i wszystko przeistoczyło się w oczach moich.

Jechałam do Rzymu z dziwnem przeczuciem szczęścia, a spełniło się ono zupełnie. Znalazłem szczęście moje i nigdy go nie stracę...

Co też pomyślisz sobie droga pani czytając te słowa, muszę opowiedzieć wszystko porządnie, z kolei.

Przybyliśmy do Rzymu, w połowie postu, z mojemi książkami w ręku, zwiedzałem najpierw pomniki starożytnej Romy. Dzieje przeszłe tego zamarłego świata, bolał/ mię, więcej niż cokolwiek. Wielkość Romy, spoczywała na niesprawiedliwości chytrości i ucisku słabszych; — jednym dawała przesyt bogactw, drugim nędzę moralną i materjalną.

Po wielkości pogańskiej, badałam myślą wielkość kościoła, a i ta... o ile była ludzką okazała się ułomną.

Nadszedł wielki tydzień. Panno Ludwiko, czy zdołasz zrozumieć, co przeszłam wtedy? straszny i wielki dramat odkupienia ludzkości, odegrał się w moim sercu, tak żywo i przytomnie, iż idąc pospołu z niewiastami jerozolimskiemi, nie byłabym odczuła mniej silnie. Zrozumiałam kogo ukochać powinnam, całą potęgą duszy. Tylko Bóg jeden godzien jest uwielbień i miłości bezgranicznej. Tylko Chrystus umarły a żyjący między nami wart wszystkich uczuć serca, które chciałam komuś składać na ziemi.

Pojęłam i ukochałam, a miłość ta stała się szczęściem mojem i celem żywota.

Odtąd w duszy mej wonno, a w sercu słodko, choć boli... tak, boli jeszcze... Droga panno Ludwiko, boli ta myśl, że mało kto z ludzi umie pojąć cel przeznaczenia swego. Dla czego przychodzi tak trudno wejść na drogę, która jedna wiedzie do szczęścia i zbawienia.

Dla czego ja sama, poprzednio, choć wiedziałam i znałam to samo, co dzisiaj byłam obojętną i chłodną, w obec tego, co mię dziś wstrząsa aż do głębi i wzrusza z taką rozkoszą? Dla czego? W Ciślinie spędzimy całe lato, dobrze mi tu, biegam codzień do kościoła, a i miło tak modlić się, chodząc po ogrodzie pod jasnem niebem. Zawsze przekładałam wieś nad miasto, a teraz wolę ją bez porównania więcej.

Jeszcze raz przepraszam Was za milczenie, ale długi czas, byłam tak dziwnie rozstrojoną, dziś dopiero zaczyna krystalizować się charakter mój; czuję to. Dotąd wszystkie pierwiastki złożone od natury i wlane wychowaniem, mąciły się i wyrabiały, jak ferment chemiczny, teraz dopiero pojęłam, czem być powinnam i do czego dążyć. Teraz przestałam męczyć się niepewnością moją.

Slę Wam pozdrowienia polecając się waszej pamięci i dobroci serca. — Izabela".

— Dziwne to i niepojęte dla mnie — odezwał się Adolf, po przeczytaniu listu.

— A dla mnie jasne, jak słońce — odparła Ludwika — umysł podobny nie może karmić się pospolitością życia, potrzebuje duchowej karmy, a cóż taką dać może, jeśli nie chrześcjańska nauka?

Adolf odczytywał list po raz drugi i trzeci, a pokój wiejący z maleńkiej ćwiartki papieru, zaczął i na niego działać kojąco.

Po wielkich bólach, potrzebuje duch podobnego balsamu koniecznie, chłonie go więc chciwie, jak zgorączkowany chory, chłodzący napój. Adolf cierpiał nadmiernie w ostatnim czasie.

Odpowiedź Ludwiki, wywołała następne słowa:

„Niewypowiedzianie żałuje, żem nieroztropnością moją, sprowadziła pod wasz dach przykry niepokój, i mimo wiedzy i mimowoli, stałam się przyczyną udręczenia tam, gdzie chciałabym zgromadzić wszystkie pociechy i radości ziemskie. Przebaczcie mi, bo sama sobie nigdy tego nie przebaczę. Chcesz pani wiedzieć, kiedy wrócimy do Warszawy, otóż zdaje się, że przed zimą powitamy się dopiero i, że tym razem ojciec będzie nam towarzyszył, bo niestety! coraz więcej jest niezadowolony ze mnie i postanowił sam czuwać nad mojem wstąpieniem w świat, w roli panny doroslej.

Rola ta wcale mię nie nęci, lękam się więc Warszawy mocno i z przykrością opuszczać będę wioskę, w której mogę być swobodną. Nikt tu z gości nie bywa, nie ściągam więc łajań na siebie, za popełniane co chwila niezręczności w towarzystwie, jak to bywało we Florencji. Wolno mi używać zupełnej swobody, bardzo dla mnie miłej. Lecz i w Warszawie, muszę sobie wywalczyć trochę wolności osobistej i tam muszę znaleść pole do działania, bo wegetować w salonach nie umiem i nie chcę. Już stanowczo oparłam się projektowi oddania mię pod opiekę ciotki Przyjemskiej, żyjącej w wirze wielkoświatowym; — i ojciec uległ... Jakże przykre dla mnie te bezustanne walki, z tym, któremu z prawa przyrodzonego winna jestem uległość, ale dla czegóż ta przyroda dała nam tak odmienne usposobienia? Dla czegóż to, co ojciec najwyżej ceni, jest mi wstretnem, a to, co on umiłował, jest mi obojętnem? Dla czego? Dla czego? Znowu różne *dla czego*, zaczynają trapić mój umysł, chwilowo rozjaśniony wspaniałem, olśniewającem światłem. Życie, co chwila nasuwa zagadki, które tak trudno przychodzi rozwiązać, że aż znój występuje na czoło. Jakaż rada na to? etc. etc.

(C. d. n).

TEATR.

Rozwiedzmy się 3-aktowa komedja Wiktoryna Sardou, która już miała przeszło sto przedstawień w paryskim teatrze Palai-Royal, wystawiona po raz pierwszy na lwowskiej scenie w zeszłym tygodniu, poniekąd... zawiodła oczekiwanie... Kwestja rozwodu zaledwie w tej komedji naszkicowanną została, bo młoda żona, która ma przedstawiać zwolenniczkę rozwodów, jest tylko kapryśną kobietą, a nawet dziecinną, ale nie postacią streszczającą w sobie takie, lub inne poglądy autora na rozwód, jako na kwestję socjalną. Postać tej młodej żony jest nawet do pewnego stopnia pod względem psychologicznym chybiona, nie można, bowiem, pojąć, jakim sposobem kobieta posiadając rozumnego i młodego męża, rozwodzić się z nim chce dla głupiutkiego i komicznego wyrostka... Spodziewaliśmy się po takim autorze, jak Sardou, że wynajdzie głębsze pobudki w kwestji rozwodu, a znając jego zasady w obronie rodziny sądziliśmy, że dla niej

właśnie poświęci co do zapatrywania się na rozwód nawet słuszne i sympatyczne cierpienia pojedynczych jednostek... *Rozwiedźmy się* zdaniem naszem nie jest tak tendencyjną komedją, za jaką ją powszechnie miano, ale, że to jest praca nosząca na sobie wszystkie cechy wybornego autora „Safandułów“, to nie ulega wątpliwości — wprawdzie, akt trzeci jest niemal farsą, i dziwnem nam się wydaje, aby sprytnemu i dowcipnemu Sardou niestarczyło innego pomysłu do tego aktu, i aż musiał się uciec do oklepanych parawanów, komisarzy policji i do znudzenia zużytego qui pro quo... Jak we wszystkich komedjach Sardou, tak i w *Rozwiedźmy się* tryska życie, dowcip, przepyszny djalog, a sytuacje niektóre są tak świeże, oryginalne i do najwyższego stopnia komiczne, że najsurowszemu krytykowi ręce składają się do oklasków — do takich właśnie scen zaliczamy ucieczkę męża z żoną na obiad do restauracji przed kochankiem żony zaproszonym na obiad do ich domu. Pan Lubicz rolę męża odegrał wybornie, panna Wisnowska małżonkę rozkapryszoną nie wszędzie grała równo, a całość gry w ogóle wyszła szablonowo. Pan Walewski postać młodzieniaszka, w którym, niby się kochała cudza żona — na pierwszem przedstawieniu w scenach bardziej wyrazistych przeszarżował, na następnych już jednak przedstawieniach, umiarkował grę swoją, która wypadła dobrze. Pan Walewski należy do młodych artystów, który jednak już 6 lat pracuje na scenie — jest on inteligentnym aktorem i z wielką skwapliwością stara się korzystać ze spostrzeżeń i uwag krytyki teatralnej. Inne role w tej komedji są mało znaczne, choć do całości potrzebne — w nich na wzmiankę zasługują pp.: Ruszkowski, Kasprowicz i Pieniążek, oraz panna Boguszewska, która w małej rolce pokojówki przyjemne robiła wrażenie, pani Patkiewiczowa, i panna Koźmian, po raz pierwszy, jeśli się nie mylimy, ukazująca się w postaci wdówki, co było jej do twarzy.

M. D. Ch.

Benefisy. Na ostatnie dni ustępującej dyrekcji przypadły pożegnalne benefisy. Panna Wisnowska po nad kontrakt, żegnała publiczność „Poczciwemi wieśniakami“ *ze świecznikiem.* Panna W. jednak będzie miała sposobność przekonać się, że w Warszawie, nie tak łatwo zapalają się... świeczniki...

Wystawienie *Strasznego Dworu* na benefis zasłużonego kompozytora i dyrektora opery p. Jareckiego, wypadło bardzo dobrze, ale nie pod względem materjalnym. P. Alma tenorowę partję śpiewał tak poprawnie i śmiało, że powinszować mu należy.

Nareszcie państwo Skalscy, żegnali się ze Lwowem *Dzwonami z Corneville.* Pożegnanie było serdeczne... Uwierzyć trudno, ażeby ozdoba i duma lwowskiej opery, pani Skalska, miała nas pożegnać na długo... Więc tylko: do widzenia! Życzymy z całego serca, by powrót nastąpił po drodze usłanej kwiatami i tem, przyczem nawet kwiaty nie tak prędko więdną... Primadonna naszej opery, równie, jak jej małżonek, zdolny komik, wywożą z sobą nie tylko uznanie dla ich talentu, lecz ogólny szacunek i serdeczną życzliwość rodzinnego miasta.

W dniu, w którym pismo nasze szło na prasę, dano przedstawienie w sali Frohsinn, na dochód chorobą złożonego w Warszawie artysty p. Ładnowskiego. Rezultat materjalny był świetny, bo naprzód bilety rozkupiono. Przedstawienie składało się z deklamacji, z monodramu p. Fiszera: „Nauczyciel starej daty,“ który odegrał sam autor i z fraszki scenicznej p. A. Abrahamowicza „Bank się wali!“

Koncerty. — Dnia 2 kwietnia, odbył się koncert pana Clementi pod dyrekcją p. Mikulego. Oprócz koncertanta, który posiada bardzo sympatyczny głos tenorowy, występowała także panna Morżkowska i pan Wilhelm Czerwiński. Duet z opery „Aida“ odśpiewany przez pannę Morżkowską i pana Clementi wypadł dobrze i na ogólne żądanie musiano go powtórzyć. Ale największą przyjemność zrobił nam pan Wilhelm Czerwiński, który odegrał *Andante* z wielkiego swego koncertu. — Tyle tam ciepła, melodji, i tyle znajomości wyższej muzyki w powyższym utworze, że trudno się wstrzymać było od zdziwienia, iż taki artysta mieszkający z nami, tak mało występuje publicznie. Pan Mikuli, który mu winszował dopiero na estradzie zasługuje na surowy zarzut, bo karmi publiczność niemieckiemi tylko utworami, a zaniedbuje istotne nasze talenta, o których wiedzieć powinien i nie odtrącać ich, jak to zwykł czynić... Trzeba, aby ktoś obcy dawał koncerta, by taki muzyk, jak pan Czerwiński, mógł się popisać ze swemi pracami! — Pan Mikuli uważa za stosowne publicznie mu winszować, a do tej chwili nie zamieścił w swoim programie, ani jednego utworu p. Czerwińskiego. Grzeczność ta potępia pana dyrektora Towarzystwa Muzycznego, któremu nie tyle chodzi o muzykę, ile o osobistą ambicję...

Dnia 4 kwietnia odbył się szósty i ostatni w tym sezonie wieczorek towarzystwa muzycznego, odznaczający się przedewszystkiem rozmaitością. — Panna Morżkowska śpiewała arję przed cieniem z „Dinory“ i piękną piosnkę Lottego „E pur dicesti.“ Pan Myszuga odśpiewał romans z opery Donizetego: „Napój miłośny“ poprawnie, a kwartet smyczkowy c-moll Bethowena wykonali pp. Bruckmann, Kozłowski, Słomkowski, i Wolman prawdziwie artystycznie. Pan Mikuli wystąpił ze swoją serenadą napisaną na klarnet i fortepian — partję klarynetową prowadził pan Link, fortepianową, zaś sam kompozytor. Wykonanie tej kompozycji było dobre, co zaś do jej artystycznej wartości, nie odznacza się ona oryginalnością, ale się słucha jej dość przyjemnie.

Bolesławicz.

Wieczór urządzony na cześć Juljusza Słowackiego przez młodzież akademicką d. 8. kwietnia w sali ratuszowej, udał się świetnie i zrobił bardzo podniosłe i przyjemne wrażenie. Deklamacja, śpiew i muzyka złożyły się na piękną całość, godną, by uczcić pamięć znakomitego poety, który zawsze dla młodzieży zostanie wcielonym ideałem... Wieczór odbył się pod kierownictwem p. Jareckiego, którego dwie piękne pieśni, odśpiewał bardzo ładnie p. Alma, przyjęty na wstępie oklaskami. Brał także udział w tym wieczorze p. Borkowski, który odśpiewał dzielnie „Trzech budrysów.“

Potoczne wiadomości teatralne.

— Czytamy w „Wieku:“ — Opera nasza w czasie obecnej przerwy przygotowuje się do nowej działalności. Personal jej ma być na sezon letni wzmocniony przybyciem pani Miller-Czechrowskiej, Stolzman-Prylińskiej, Paschalis, oraz świeżo zaangażowanej sopranistki pani Skalskiej. Niestrudzony Naudin, który w ostatnich przedstawieniach naszych melomanów i muzyków, został także zaangażowany na szereg występów. Z polskich śpiewaków usłyszymy: Żakrzewskiego i Wasilewskiego. Oprócz prób bieżących, opera nasza ma podobno wkrótce przystąpić do przygotowania oper: Bizet'a: „Carmen“ i Jareckiego: „Mindowe.“

PO KARNAWALE

napisał

Teodor Jeske-Choiński.

— Nareszcie... oh, jak mnie gnaty bolą! Przekonany jestem, że gdybym dwa sążnie drzewa porąbał, nie mógłbym uczuć większego zmęczenia, jak po tych wszystkich balach. Zaprawdę, chyba nie znają gryzipiórki trudów „eleganta,“ bo inaczej nie pisaliby o nas, że nic nie pracujemy.

Kazałbym ci gapić się przez kilkanaście nocy na różne przekwitłe facjaty, kazałbym ci młócić słowy wiecznych, strasznie starych frazesów, sznurować usteczka, wyrabiać nosem, nogami, całym sobą, różne grymasy, a podziękowałbyś gryzipiórku, za takie bezrobocie. Uaaa!...

Ziewnął sobie pan Dołęga i rzucił zmięty kapelusz, a za nim takie same rękawiczki gdzieś w kąt, nie uważając, gdzie poszły. Usiadł we fotelu przed biurkiem, wyciągnął nogi, jak tylko mógł najdalej, a głowę oparł na aksamitnem wysłaniu krzesła. Mdłem, zmęczonem okiem zapatrzył się w przyćmiony blask nocnej lampy.

— No!... dalibóg, że mi się szczęki wykręcą. Uaaa!... Jezus Marja, aż mi coś w karku trzaska. Ba, żeby nie te nudy, byłoby życie „eleganta“ bardzo miłą rzeczą. Chyba jaki filozof nudy wymyślił. Czytałem kiedyś, czytywałem dawniej, hahaha, że przesyt dzieckiem jest każdej uciechy. Dla czego? pytam. Dla czego nam się nie wolno do upadku, do śmierci, bez przesytu bawić? o tyranie, którego nazywają porządkiem stworzenia, żeby ciebie djabli... no... filozof ze mnie nie lada. Bo też prawda! Ledwie się mizerne człeczysko do czegoś przywiąże i o nudach zapominać zacznie, jużci nadchodzi głupi, zblazowany rozum, i prawi: nie łudź się, bo i to przeminie. Gdyby tak odemnie zależało, zamalowałbym, po prostu, cały, tak zwany, porządek świata w buziuchnę, a byłby od razu inny porządek. Eheu! kiedy ze mnie mizerny robak. Tfu!

Rozpiął guziki fraka i kamizelki, wyjął zegarek z kieszonki i rzuciwszy go na biurko, zaczął się przeciągać z taką namiętnością, jak gdyby chciał ramiona ze stawów powykręcać. Ramiona opadły na kolana.

— Życia, życia w te zmęczone obwisłe nerwy moje! Opadły, jak potargane struny liry, jak rozpuszczony warkocz brzozy... Proszę, zaczynam być poetą. Byłem ci i ja poetą, kiedyś, kiedyś dawno już temu, pisywałem wiersze do Maryni, rozmawiałem z pyzatym księżycem, który mi się wówczas, ideałem wszelkiej eteryczności wydawał, byłem ci i ja poetą. A jednak — no, nie wstydź się przyznać, stary birbancie i cyniku — a jednak piękne to były czasy. Dla czego piękniejsze od dzisiejszych? Wszakżeż użyłem do dziś daleko więcej, aniżeli wówczas pragnąłem. Setna część tego, co mnie dziś nudzi, byłaby mi wówczas niewymowne dała szczęście. Dla czego? pytam. Nie możeż sobie odpowiedzieć? Nie ostrzyżłem kiedyś mózgu na osełce Kantowych oderwaności? Ruszże rozumem, zleniwiała mózgownico!...

Uderzył się pięścią w czoło i potrząsł głową.

— Rusz-że się stary mózgu! Byłem wówczas szczęśliwy, bo pragnąłem, a kto pragnie ten jeszcze nic nie zna, a kto nic nie zna, ten cierpi — byłem więc szczęśliwy, kiedy cierpiałem. Logiczne, jak babcię kocham. A teraz, czemu jestem nędzny? Jestem nędzny, bo dopiąłem wszystkiego, za czem goniłem, a goniłem za szczęściem, więc jestem nędzny, że szczęścia doznałem. Ładny rezultat, ani słowa, pani Logiko. Cierpienie szczęściem, a szczęście cierpieniem, bójcie się Boga, chyba majaczę... Ale nie, nie majaczę, przypominam sobie, że jacyś pessymiści tak samo między sobą gwarzą. Coś tam już i żydzisko Salamon podobnie rozprawiał, a jeśli kto, to mógł chyba on wartość życia ludzkiego doskonale ocenić, bo czerpał, psia wiara, pełną garścią ze skarbu ziemskich rozkoszy i łeb miał nie do pozłoty. Kręci mi się w głowie... to przeklęte nerwy, bezsennemi rozegrane noce, mszczą się na mnie za poniewierkę... to przesyt szydzi z potęgi człowieka. Nie chce, nie chce, po trzykroć nie chcę. Epikur, który jedyny życie z właściwej ukazał strony i tajemnice chytrego tyrana, którego porządkiem stworzenia nazywają, praktycznemi wyśmiał radami. Błogosławion bądź, święty Epikurze, za nieopatrzny uśmiech, który rzuciłeś na nędzę i głupstwo białego dnia, jako złudną, lecz zawsze czas niejakiś trwającą pozłotę. A wy stoicy i resztę ponurych, pogardą doczesności trawiących się pyszałków, idźcie precz odemnie — precz!..

Schwycił butelkę z winem stojącą na biurku i rozbiwszy jej szyjkę o poręcz fotelu wysączył zawarty w niej napój do ostatniej kropli. Opuścił głowę na piersi i zasnął. A pijana wyobraźnia zaniosła śpiącego w krainy jasnowidzenia, w których nigdy w trzeźwym stanie nie przebywał. Był znów dzieckiem, jak kiedyś, i chwytał drobnemi rączętami, z ramion niańki się wyrywając, promienie księżyca, płacząc, gdy ich przytrzymać nie mógł. Stojąc opodal, widział teraz, że już w kołysce płakał. Potem oddano go do szkół, a w szkołach przepędził lat piętnaście. Dziewięć dziesiątych szkolnych czasów zapełniała praca, nagany profesorów, bojaźń o dobre stopnie i smutki z powodu niepowodzeń. Widział teraz jasno, że dziewięć dziesiątych chłopięcego swego życia przesmucił i przebolał. Dążenie, gonienie, ciągłe nadzieje nie pozwalały mu wówczas rzeczywistego stanu ocenić. Widział się młodzieńcem, który głowę w niebo podnosił, a światu pięścią groził. Wiosna to życia... a przecież widział dziś, nieujęty czarem chwilowych złudzeń i pragnień, nie podtrzymywany kłamaną siłą iluzji, że i w młodości przebolał dziewięć dziesiątych najszczęśliwszych dni człowieka, trawiony gorączką pragnienia, targany zwątpieniem, miotany zawodami, rozczarowaniem. Porzucił książki, zanurzył się w życiu. Lecz widział dziś, że każdy bal opłacił kilkudniową przykrością przed i po zabawie, goniąc za drobnostkami, każdej miłostki kilkudniowy owoc miesiącami zabiegów, cierpień, wzruszeń okupił, po każdym tryumfie na torturach obmowy pokutował. Cokolwiek widział, jakiemukolwiek szczęściu się przypatrzył, dostrzegł wszędzie przed spełnieniem żądzy i po zadowoleniu jej szereg przykrości, przewyższających rozmiarem i głębią krótką chwilę rzeczywistej rozkoszy.

— Więc jakiem prawem łudziliście mnie, wszelacy optymiści — zawołał przez sen — jakiem prawem oszukiwaliście młody mózg mój, zapełniając go kłamstwami tylko? Więc naprzód ty „wiaro,“ wszystkiego optymizmu rodzicielko, powiedz, kto ci pozwolił wybrać sobie biednego człowieka za przedmiot do kłamliwych experymentów, kto? „Wiara,“ biała postać, z koroną na głowie, z jedną ręką wskazującą na dół, a drugą w niebo, stanęła przed pytającym. Dołęga spojrzał na dół. Tam pełzały brudne namiętności człowieka, podłe chuci, szukając na ziemi łupu dla siebie. Dołęga spojrzał w górę. Tam stał wielki znak zapytania, przykryty nadto przejrzystą gazą, na której były wypisane słowa: „słuchaj, bo tylko po stopniach dziecięcej ufności przed tron zagadki dojdziesz.“ Wiara uśmiechnęła się i wyrzekła: „nie jam to ukuła nieprawdziwy łańcuch szczęśliwościowych teorji, bo królestwo moje nie jest z tego świata, lecz ty sam, człowieku, jesteś twórcą kłamstw swoich. Chcesz być na ziemi szczęśliwym za jakąbądź cenę, i dlatego wmawiasz w siebie, że wszystko tylko na to jest, aby służyło. I mnie niewolnikiem swoim zrobiłeś i odemnie chcesz, abym tobie, jednostce, jeśli nie tu, to na drugim świecie, szczęście dała. Więcej nie mogę ci odpowiedzieć, bo wyczerpujące tłomaczenie nie jest rzeczą wiary. Wierz, a będziesz zbawiony.“ I znikła.

— Każe wierzyć! kiedy ja nie chcę wierzyć, lecz wiedzieć. A ty, „Poezja,“ któraś serce moje słodką trucizną swoją obezwładniała, jakże się ty wytłomaczysz?

Poezja, także biała postać, lecz bez korony i z załamanemi na łonie rękami, a smutną twarzą, odparła cicho: „dlaczego mi złorzeczysz? Nie jestemże krwią z krwi twojej, kością z kości twojej? Poezja, to człowiek, kiedy w chwilach wielkiej rozpaczy zapomnienia pragnie i muzyką swej wyobraźni się zagłusza. Jeśli rzucam tęcze i brylantowe wieńce na cmentarzysko człowieczych rozczarowań, jeśli marzeń mogiły kwiatami stroję, a grobowe oddechy ciepłem swem rozwiewam, czynię to tylko z miłości do człowieka, z którego idę. A przecież jęknę i ja czasem, gdy mi się ciągła służba siostry miłosierdzia sprzykrzy, a wtedy dudni klątwa moja przeciw niemocy mego rodu tak groźnie, tak głośno, jak pioruny stworzenia. Niemocna jestem i nędzna, więc mnie nie wiń. Pytaj się „filozofji,“ dlaczego nas kłamliwą swą przędzą, jak pająk splata?“

Filozofja w postaci Prometeusza ze sępem na rozkrwawionych piersiach pogroziła poezji pięścią: „ja? ja nikogo rozmyślnie nie łudzę, bo szukam prawdy. Jeśli ludzkość przez długie wieki optymistyczną, mdłą karmią polewką, nie moją to winą, boć dlaczego jestem człowiekiem? Dano ludziom szczyptę jakiejś siły, którą nazywają rozumem i każą się biednym ziemi niewolnikom samowiedzy dobijać. Jak błędne światełko ucieka prawda przedemną, iż na chwilę spocząć nie mogę. Już, już chwytam, już wyciągam po nią rękę, wtem nagle światło ginie i dawne ogarniają mnie ciemności. Przeklęty taki żywot! Nazwano mnie rozumem, ale czemże ja jestem? Niczem! kazano mi prawdy szukać, a otoczono mnie zewsząd zaciętymi wrogami:... instynktami. Co zbuduję, one w gruzy zamienią, co powiem, one wyśmieją. Aż do Kanta były instynkta odemnie silniejsze, i dlatego pływałam tylko po lekkiej optymicznej fali. Lecz już w Kanta głowie zaczęły instynkta zwyciężać. Ja was łudzę? Przypatrzcie się ostatniej pracy mojej, zrozumcie wołanie pessymizmu! Wszystko nicością na ziemi, bo nie ma rozkoszy, którejby stokroć większe cierpienie nie przeważało. Szczęście jednostki jest kłamstwem zachowawczego instynktu zdradliwym, cynicznym wymysłem, a prawdą jest tylko nieznany zakryty dotąd cel całej, całej ludzkości. Kto chce prawdy, niech pogardzi ziemią, niech zwalczy instynkta, niech odwieczny porządek beznamiętnością swoją i dążeniem do ideału niesamolubnej etyki wyszydzi, niech sobie powie: ja, jako jednostka niczem jestem, a tylko wtedy coś znaczę, gdy w ludzkości ginę. Ale chcecież wy takiej prawdy? Wy chcecie szczęścia osobistego, wam się zdaje, że cały świat tylko dla was stworzony, a kto wie, że nie świat dla was, lecz wy dla świata jesteście, wołacie natychmiast: ukrzyżuj go, pessymistę, truciciela, rozbójnika! Niewolnicy samolubstwa, posłuszne sługi sprośnych instynktów — gdy się upijecie, lub przejecie, i ckliwość was dławi— macie do mnie pretensję. Pyszałki i głupcy, gdy was cierpienie porządnie za kołnierz schwyci, uciekacie do mnie, aby wrócić pod sztandar instynktów natychmiast, skoro boleść przeminie. Na przykład, ty, opoju, pasibrzuchu, tancmistrzu, filozofujesz dziś we

śnie, bo rozegrane hulanką nerwy twoje, zadrgały niepokojem, a jutro, gdy się wyśpisz i wypoczniesz, będziesz znów optymistą, jak każdy inny, bo przecież bez ciebie świat by zapadł, mizerny robaku...

— Co, ja opój, pasibrzuch, ja robak? Jestem szlachcic, rozumiesz! Strzeż się, bo... zawołał Dołęga.

— Ha, ha, ha! Cóż to, we śnie się pojedynkujesz? Napadły cię popielcowe mary, hę?...

Dołęga przebudził się, otworzył oczy. Jasny dzień zaglądał do pokoju, a przed nim stał kolega, towarzysz hulanek.

— Spiesz się, bo już południe, a Staś urządza dziś świetne śniadanie — mówił kolega.

— Przybędę natychmiast — odparł Dołęga.

Kronika zagraniczna.

Nowy teleskop skonstruował p. Henry Bessemer w Londynie po dwu-letnich wytrwałych usiłowaniach. Teleskop ten, wystawiony na widok publiczny w mieszkaniu p. Bessemera w Donmark - Hill, posiadać ma taką siłę, że można przy pomocy jego czytać gazetę przybitą na pałacu kryształowym, t. j. w odległości półtory mili.

O pożarze w Nicei dochodzą ciągle najsmutniejsze wiadomości. Korespondent „W. Allg. Ztg“ donosi, że pomimo usiłowań przedstawienia, że mniejsza była liczba ofiar, faktycznie zgłosiło się 280 osób zapytując w ratuszu o zaginionych swych krewnych, lub znajomych. Prócz tego brakuje jeszcze 37 osób obcych z hotelów. Ciągle jeszcze wykopują z pod gruzów cząstki ciał, brylantami wysadzane bransoletki, resztki sukien mezkich z luidorami w kieszeni. Wystawione były w zamku zwłoki bogato ubranej kobiety z naszyjnikiem z turkusów i i brylantów i podobnymi kólczykami, której nikt nie poznał. Walka ze śmiercią była straszna. I tak, uratowano mężczyznę, który leżał bezprzytomnie przy samych drzwiach, miał on ugryzione dwa palce, które znaleziono w ustach jego żony. Wyciągano z tlejących gruzów zwłoki dzieci bez rąk i nóg, a między niemi 12. letnią dziewczynkę, która już była ocaloną, lecz widząc się bez matki, pobiegła na schody szukać jej i tam śmierć znalazła. Tym sposobem zginął śpiewak Catani, który gdy już pożar wzmógł się, chciał jeszcze uratować swoją garderobę będącą na trzeciem piętrze. Płomienie zaparły mu odwrót i padł ofiarą, jak tylu innych.

Belgja daje księżniczce swej Stefanji w posagu — 250.000 fr. Nie królewskie to wiano. Wyprawa, którą przyszła cesarzowa austrjacka otrzymuje od rodziny, dochodzi wartością do 2 milionów fr.

Krytyka, Nowiny literackie i artystyczne.

Słynna galerja obrazów Wilsona w tych dniach została sprzedana na licytacji w paryzkim Hotel Drouot. Jedno z głównych dzieł zbioru „Angelus“ (Anioł Pański Franciszka Millet'a, znalazło amatora, który zapłacił za nie 160.000 franków; za obraz Meissoniera: „Spoczynek jeźdźców“ zapłacono 125.000 fr.; za „Wnętrze domu“ Decamps'a 36.800; za „Kałużę“ Troyona 36.600; za Flecistów“ Bargue'a 30.000; za „Ront“ tegoż 28.000; za „Żniwiarki“ Mileta 23.700; za „Tygrysa i węża“ Delacroix 24.100; za „Folwark normandzki“ Rousseau 20.000 franków i t. d. Cała licytacja przyniosła przeszło 800,000 franków.

W Paryżu na posiedzeniu towarzystwa międzynarodowego literackiego: „Association internationale littéraire,“ zostającego pod przewodnictwem honorowem Wiktora Hugo, miał odczyt o poezji polskiej w dziewiętnastym wieku dnia 14. bm. p. Władysław Gasztowtt, członek tegoż towarzystwa. Prelegent wyświecił należycie całą doniosłość arcydzieł naszych i podniósł zarówno doskonałość ich formy, jak i wybitną cechę narodową. Francuzi, przepełniający salę, częstymi oklaskami przerywali mowcy, a z prawdziwem zachwyceniem słuchali odczytanych ustępów z Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego, w tłumaczeniu pana Gasztowtta. (Muzyka Jankiela, wstęp do Przedświtu, Grób Agamemnona, Pierwsze spotkanie się Tadeusza z Zosią).

We Lwowie, staraniem towarzystwa gimnastycznego „Sokół,“ a pod redakcją dr. Tadeusza Żulińskiego wychodzić będzie co miesiąc: *Przewodnik gimnastyczny*, który pragnie, aby wszyscy ci, którzy praktycznie obznajmiają się już z ćwiczeniami gimnastycznemi, obznajmiali się też i z umiejętną t. j. teoretyczną ich stroną. W tym też celu *Przewodnik gimnastyczny* pomieszczać będzie artykuły:

1. Z Anatomji, fizjologji i higieny ruchów, t. j. z tych mianowicie części tych nauk, które mają bezpośredni związek z gimnastyką.
2. Z teorji gimnastyki, obejmującej różne rodzaje tejże i sposoby wykonania pojedyńczych ćwiczeń.
3. Z dziejów powszechnej gimnastyki.
4. Z dziejów gimnastyki w Polsce.
5. Sprawozdanie z czynności lwowskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“ i utrzymywanej przez nie szkoły gimnastycznej we Lwowie, jakoteż i z innych instytucyj gimnastycznych polskich.
6. Sprawozdanie z czynności towarzystw i szkół gimnastycznych w Europie.
7. Krytyka, sprawozdania i bibliografia dzieł gimnastyce poświęconych.
8. Kronika miejscowa i zagraniczna.

W przeprowadzeniu planu tego w wykonanie mają zapewnione łaskawie współpracownictwo i poparcie poważnego grona naszych hygienistów, lekarzy, pedagogów i gimnastyków.

Ażeby te różnostronne kierunki zadania mogły być należycie spełnione, niezbędnem jest jaknajwiększe rozpowszechnienie pisma w kraju, w rodzinie, szkole i t. d. Dla tego postanowiło Towarzystwo „Sokół“ ustanowić cenę prenumeraty jaknajprzystępniejszą, a mianowicie prenumeratę roczną w miejscu w kwocie 1 złr. 20 cnt. półroczną 60 cnt. w. a., zamiejscową z doliczeniem, kosztów przesełki, na 1 złr. 30 cnt., półrocznie 65 cnt. Podając takie warunki, redakcja żywi nadzieję, że *„Przewodnik gimnastyczny“* stanie się przystępnym dla samych członków towarzystwa, i znajdzie się w ręku naszych ojców rodzin, nauczycieli i uczniów, słowem w ręku każdego, komu sprawa wychowania, zdrowia i pomyślności narodowej nie jest obojętną.

Przewodnik gimnastyczny wychodzić będzie w pierwszych dniach każdego miesiąca w objętości jednego arkusza, w miarę potrzeby z rycinami objaśniającemi.

Numer I. roześle się z początkiem kwietnia b. r.

Pieniądze prenumeracyjne należy przesełać do administracji *Przewodnika Gimnastycznego* we Lwowie ul. Kurkowa l. 7.

Rozmaitości.

Kartofle jako mydło. Gdy kartofle w dołach psuć się zaczynają, należy je przebrać — zarażone czysto z łupiny obrać, zbolałe miejsca oddzielić i resztę obmywszy w wodzie, w kotle zupełnie na równą, gęstą masę rozgotować; taką gęstą masę na blachach cienko rozlaną w piecu gorącym zupełnie wysuszyć i w potłuczonych kawałkach w suchem miejscu przechować — do użytku. — Rozpuszczone w gorącej wodzie rzecznej te kawałki, z dodaniem za parę fenygów soli, służą do prania bielizny, zastępując zupełnie mydło — nawet delikatniejszą bieliznę tym sposobem wyprać do czysto można.

Odpowiedzi od Redakcji i Administracji.

P. Ksawciowi. Pańskie „humorystyczne“ produkcje wcale nieszczególne dają pojęcie o autorze...

P. Smentonowi we Lwowie. Wiersz pański bez tytułu, zaczynający się: „Cisza, a przecież i t. d...“ jest wcale obiecującą próbką i radzimy panu szczerze nie zaniedbywać talentu, który podparty nauką, może wydać piękne owoce... Dla redakcji pseudonim nie jest wystarczający.

P. Gea. w K. Nowo wychodzącym pismom w Krakowie, nie mieliśmy jeszcze czasu przyjrzeć się bliżej — jednak zgadzamy się na to, że polityka zagraniczna, bieżąca, w pismach dwutygodniowych i tygodniowych, nikomu nie przynosi pożytku.

Autorom wierszy: „Do jabłoni,“ „Awantura,“ i „Boli mnie“ — utwory panów poszły... pod wielkanocne placki.

P. Józefie we L. Pretensja pani przypomina nam następującą bajeczkę Jachowicza:

Mama Józi raz mówiła,
Aby grzeczną dobrą była —
A Józia jej powiedziała:
„Kiedy Józia jeszcze mała“ i t. d.

Autorowi wiersza p. t. „Wiosenne myśli.“ W utworze pańskim „myśli“ nie brak, ale forma nieudolna i pracą trzeba się o nią starać, a czytaniem arcydzieł poetycznych, uszlachetniać.

Nadesłane.

Wydział Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki we Lwowie, wzywa po raz ostatni dłużników Towarzystwa, by w dniu 1 maja b. r., do wydziału swe deklaracje na spłatę długów wraz z dokładnym adresem wnieśli. — W dniu 1 maja ogłoszonym będzie w dziennikach krajowych i zagranicznych, wykaz tych dłużników, którzy niepomni honorowego zobowiązania się płaceniu długów, aż do takiej niesumienności w obec innych uczących się, obecnie a potrzebujących pomocy, posunęli się, iż ukrywaniem miejsca pobytu swego od środków presyjnych wydziału Towarzystwa uwolnić się starają. — Takie postępowanie niegodne nawet człowieka chciwego daje wydziałowi prawo użycia powyższego środka, który choć pożądanego rezultatu nie osiągnie, naznaczy imiona niesumiennych w pamięci opinji publicznej. Z boleścią zaznacza wydział, iż wielu z byłych członków towarzystwa, dzisiaj znaczniejsze posady zajmujących, również zobowiązań niedotrzymuje, jednak wyraża nadzieję, że po wezwaniu tem, gdy się ukaże bezskutecznem, użycie najostrzejszych środków prawnych, opiekuńczą ustawą państwa dozwolonych, da wydziałowi możność przymusowego ściągnięcia napowrót majątkowi Towarzystwa wydartych funduszów.

Za Wydział Tow. Bratniej Pomocy Słuchaczów Politechniki we Lwowie:

Fr. Bzechowski, sekretarz. *Władysław Czarnek*, zastępca przewodniczącego

Dwunaste
Zwyczajne Walne Zgromadzenie

delegatów Zakładu kredytowego włościańskiego, odbyte dnia 8. kwietnia 1881.

I. Z zamknięcia rachunkowego za rok 1880 wypada zaznaczyć następujące ważniejsze dane:

Z końcem roku 1880, na 44.881 członkach ciężył dług pożyczkowy w łącznej ilości złr. 7,268.873 43 ct., a wpłacone przez nich wkładki udziałowe wynosiły zł. 558.439·50.

W r. z. wpłynęło do Zakładu ogółem 3.674 podań pożyczkowych, w części od członków nowo przybyłych, w części zaś od członków dawniejszych. Z powyższych podań załatwiono przychylnie 3.207 a zrealizowano 2.327 pożyczek w łącznej ilości zł. 543.445·94, ubezpieczonych hypotecznie i prawem zastawu na przestrzeni 22.480 morgów gruntu ornego, łąk i ogrodów, przedstawiających według statutowej normy oszacowania wartość zł. 858.660, bez wliczenia w to wartości budynków mieszkalnych i gospodarczych, które osobno ubezpieczone są od ognia prawie do wysokości sumy udzielonych pożyczek, przeciętnie tedy morg jeden obciążony został pożyczką zł. 24·30.

Postępujące zaprowadzenie ksiąg gruntowych w kraju spowodowało, że w roku 1880 w 338 miejscowościach, w których Zakład miał rozdanych 3.224 pożyczek w ilości zł. 652·050, prawa zastawu zaintabulowane zostały jako pierwsze pozycje na gospodarstwach pożyczką obciążonych.

Od czasu istnienia Zakładu po koniec r. 1880, udzielono pożyczek w ogólnej sumie zł. 13,576 387·53, z tego spłacono do końca r. 6,307.514·10; stan przeto pożyczek pozostałych z dnia 31. grudnia 1880 wynosił 7,268.873·43.

Listów zastawnych wydano po koniec r. 1880 na zł. 13,576.300. Odliczywszy od tego listy dotąd wylosowane i skutkiem dobrowolnej spłaty kapitału ściągnięte zł. 5,859,500, pozostało w obiegu z końcem grudnia 1880 niewylosowanych listów zastawnych na zł. 7,716.800, które pokryte są wskazaną wyżej wierzytelnością pożyczkową i nadwyżką funduszu umorzenia razem w kwocie zł. 7,716.887 53.

Celem ściągnięcia zaległości wdrożono w r. z. przeciw 1.264 opieszałym dłużnikom kroki egzekucyjne, i uzyskano przymusową sprzedaż 474 gospodarstw gruntowych.

Rezerwa specjalna przedstawia z końcem roku 1880 zł. 200.367·61.

Gminom jako takim, wypłacono w r. z. pożyczek w łącznej ilości zł. 39.955, tak, że z końcem roku 1880 pożyczki gminne czyniły łączną ilość zł. 134.555·18, a wydane na podstawie tychże obligacje komunalne ilość zł. 105.100.

Interes asekukuracyjny ogniowy, prowadzi Zakład dla swych członków, w części za ubezpieczeniem zwrotnem, u Pierwszego Węgierskiego Ogólnego Towarzystwa asekuracyjnego, w części na własny rachunek. Tytułem odszkodowań ogniowych wypłacono w r. z. 185 poszkodowanym sumę zł. 27.691·74, z czego ilość zł. 16.921 81 pokrytą była przez rzeczone Towarzystwo węgierskie, kwotę zaś zł. 10.769·93 wypłacono z własnego funduszu asekuracyjnego, który z końcem roku 1880 wynosi sumę zł. 354.496·72.

Asygnat kasowych pozostało z końcem roku 1880 w obiegu na zł. 1,314.650.

Dochód brutto był w r. 1880 zł. 1,009.300·27 a czysty zysk zł. 192.530 92.

W przeciągu dwunastoletniego istnienia swego od roku 1869 do 1880 udzielił Zakład 65.299 pożyczek w ogólnej sumie zł. 13,576.387, ubezpieczonych na przestrzeni 624.702 morgów gruntu ornego, łąk i ogrodów, w przyjętej wartości zł. 31,047.174, bez wliczania w to wartości budynków.

Celem ściągnięcia zaległości w ciągu 12-letniej działalności Zakładu, na 65.299 pożyczek, wdrożono przeciw 8.388 opieszałym dłużnikom kroki przymusowe, i 2.329 gospodarstw gruntowych sprzedano w drodze egzekucji; z tych sprzedaży względem 646 gospodarstw nie ma jeszcze sądowego załatwienia, lub oddanie w posiadanie jeszcze nie nastąpiło.

Z pozostałych więc 1.683 gospodarstw zlicytowanych, których sprzedaż już załatwioną i do końca doprowadzoną została, nabył Zakład 1.074 gospodarstw gruntowych, z których w skutek następnej spłaty długu, 479 gospodarstw znowu wróciło w posiadanie pierwotnych dłużników, albo ich rodzin, zaś 595 gospodarstw znajduje się obecnie w posiadaniu Zakładu.

Z owych zatem 2.329 gospodarstw na żądanie Zakładu zlicytowanych, przypada ogółem 609 gospodarstw, przedstawiających w całości przestrzeń 5.846 morgów, które w ciągu dwunastoletniego istnienia Zakładu, nabyte zostały przez osoby trzecie, po największej części do warstwy ludności rolniczej należące.

OGŁOSZENIA.

Apteka „pod Nadzieją“ we Lwowie

przy ul. Żółkiewskiej l. 61.

utrzymuje prócz innych artykułów leczn. w wyłącznym tylko składzie

Ziółka piersiowe dra Seeburgera

(byłego c. k. lekarza nadwornego w Wiedniu)

jako jedyny środek przy dłuższych cierpieniach płuc, uporczywem katarze, kaszlu, łechtaniu w gardle i zaflegmieniu.

Paczka tychże kosztuje 20 ct.

Mniejsze składy utrzymują: w Brodach p. Kulak apt., w Drohobyczu p. Dobrzyniecki apt., w Kołomyi p. Sidorowicz apt., w Przemyślu p. Nahlik apt. w Rzeszowie p. Kalinowski apt., w Stanisławowie p. Beill apt., w Tarnopolu p. Jamrógiewicz apt., w Stryju p. Gertner.

Maść sybirska przeciw odmrożeniu

(wyrobu aptekarza A. Mussila)

jako z dotychczasowych najlepszy i niezawodny środek przeciw odmrożeniu, goi rany zadawnione, powstałe wskutek odmrożenia, co przez długie lata w krajach północnych, a zwłaszcza w Rosji z wyśmienitym skutkiem aprobowano. (734-3-1)

Słoik kosztuje 40 ct., z opakowaniem na prowincji 50 ct.

Alfred Biasion, optyk c. k. kliniki okulist. Uniw. Jagiellońsk. w Krakowie, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych, oraz wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Magazyn założony w r. 1801. Jako dostawca pierwszych pp. Lekarzy-okulistyków w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług przepisów dokładnie i sumiennie wykonuję, oraz polecam: Barometry rtęciowe i metalowe (aneroid), termometry lekarskie Celsiusza i maximalne od 2 zł., termometry kąpielowe i do browarów. Największy skład Reiszeigów szwajcarskich z Arau i francuskich Barabau'a. Wszelkie wyroby z gumy i kauczuku, przyrządy chirurgiczne, Katetery, Bougie, Klizopompy, Irygatory, Respiratory, Aparata inhalacyjne, Wstrzykawki wszelkiego systemu, Poduszki, Recypienty, Rezerwoary, podróżne i t. p. Wielki skład papierów listowych francuskich (Augouleme) i angielskich (Ivory paper) oraz papiery listowe (fantaisie). Najnowsze i najgustowniejsze monogramy oblong, wykonanie wykwintne — wyrób własny. Karty litografowane i drukowane (a la minute) 100 sztuk od 50 ct. Wszelkie przybory do pisania, rysowania i malowania. Największy wybór fotografij wizytowych, gabinetowych i do Stereoskopów (W y s t a w a p a r y s k a z r. 1878). — Ceny umiarkowane. — Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się natychmiast. (784-15-7)

S. A. BUBERA SYNOWIE

ulica Sykstuska l. 8. we Lwowie.

polecają swój fabryczny

SKŁAD PAPIERU

wszelkiego gatunku a mianowicie: drukowego, kancelaryjnego, konceptowego, listowego, opakowego, i kolorowego, po cenach fabrycznych. Próbki i cenniki na żądanie franco. (841-9-1)

Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galicyjskiego

akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje (812-17-4)

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszymi.

6% LISTY HIPOTECZNE

jakoteż

5% Premionowane Listy hipoteczne

które według prawa z dnia 1. Lipca 1868 Dz. P. P. XXXVIII Nr. 93, i najw. post. z d. 17 Grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja, są w tymże kantorze do nabycia.

☞ Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

W. BAZES w Krakowie, Rynek Główny nr. 16. Skład szkła, porcelany, fajansu i listew złoconych, oraz świeczników kościelnych i salonowych. Przyjmuje także oszklenia nowych jakoteż starych budynków z lustrowych, belgijskich i krajowych tafli, po jak najumiarkowańszych cenach. Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą. (788-6-6)

Prasa farbiarska

lub introligatorska kompletna z silną śrubą i mutrą, o dębowym postumencie, **jest za przystępną cenę do sprzedania** we fabryce

KAROLA PIETZSCH

(853-2-1) Lwów, Łyczaków 76.

Głośna słabość,

która obarcza rozliczne klasy ludzkości.

Słabość ta rozpoczyna się małemi nieregularnościami żołądka, zaniedbana wszakże, owłada całem ciałem, jakoteż wątrobę i nerki; w ogóle cały system odżywiający co raz staje się słabszym, a tylko śmierć od tych cierpień uwolnić może. Bardzo często chory nie zna sam swej choroby; wszakże, gdy sobie zada następujące pytania, pozna niezawodnie na co jest chory. Pytanie: Czy mam jakie bole, czy doznaję ciśnienia, ciężkości przy oddechaniu i jedzeniu? Czy doznaję mdłości? Czy nie mają oczy żółtawego odcienia? Czy nie znajduję po obudzeniu się grubego osadu na języku, zębach i podniebieniu, oraz niesmaku w ustach? Mam bole w boku lub plecach? Czy też nie czuję nabrzmienia w prawym boku jak gdyby wątroba się powiększała? Czy nie doznaję uczucia bezsilności lub omdlenia przy wyprostowaniu się? Czy wydzieliny nerek są silnie zabarwione i wydają osad? Czy trawienie połączone jest z nadęciem? Czy bicie serca nie powtarza się często? Symptomata te nie pojawiają się od razu, lecz pojedyńczo, zwolna nękają chorego, a są zapowiedzią ciężkiej choroby. Jeżeli słabość pozostawiona była sama sobie czas dłuższy, objawia się suchym kaszlem, następnie ciemnieje barwa skóry, a pot zimny pokrywa ręce i nogi, wreszcie zjawia się reumatyzm, a zwyczajne środki okażą się niezawodnie bezskuteczne w tym wypadku.

Ważną jest rzeczą, aby słabość tę w samym zarodzie szybko powstrzymać, przywrócić apetyt i sprowadzić organa odżywcze do regularnej działalności. Choroba ta nazywa się chorobą *wątroby*, a niezawodnym na nią środkiem jest: **Shaker-Extrakt** preparat roślinny wyrabiany w Ameryce dla właściciela wynalazku A. J. White w New-Jorku, Londynie, Frankfurcie u. M.

Składy dla Galicji i Bukowiny: w Bełzie: J. Gross; w Brodach E. Liszka; w Białej: Karol Reichert; w Budzanowie: Dion. Jasiński w Bojanach: Kaj Zacharjasiewicz; w Czerniowcach: Willib. Beldowicz w Drohobyczu: Lud. Dobrzyniecki; w Jarosławiu: A. Bohus; w Kańczudze R. Heger; w Krakowie: Józef Trauczyński; w Kołomyji: E. Sienzel, apteka obwodowa; w Kozowie: St. Miedlicki; we Lwowie: Piotr Mikolasz, K. Krzyżanowski i Zygm. Rucker; w Lisku: F. Moszczeński; w Milówce: M. Quirini; w Nowym Sączu: Rom. Jakubowski; w Przemyślu: Wł. Nahlik; w Podgórzu: Józef Skskalski; w Podwołoczyskach: D. Schneider; w Rzeszowie: A. Kalinowski; w Rozdole: E. Kornberger; w Radowcach: I. A Decani; w Rawie Ruskiej: Karol Wattankiewicz; w Żywcu: A. Blumenthal: w Skawinie: R. Mayer; w Stanisławowie; Alb. Amirowicz, A. Beill, J Macura; w Sokalu: Jul. Hausberg; w Suczawie: M. Karczewski; w Tarnopolu: F. Jamrógiewicz; w Tarnowie: E. Rank; w Żydaczowie: M. Bardasz; w Zolinie: Korn. Borzyński; w Zbarażu: Ed. Kruk; w Żurawnie: Józef Tomaszewski; w Wiśniczu: D. Chalbazahny; w Dukli: Stan. Dyszkiewicz.

Właściciel **A. J. White**; en gros u **J. Harna** dyp. Apt. w Wiedniu II. Rafaelgasse 10, i **G. i R. Fritz** I. Brauerstrasse 5; w Peszcie u **J. v. Török**, Königsgasse 12. (803-6-6)

3% losy listów zastawnych

ziemskiego zakładu kredytowego

Nowa polecenia godna lokacja i efekt do gry rocznie 6 ciągnień, z główną wygraną po 50000 złr. Te listy zastawne mogą być użyte stosownie do ustawy na lokację kapitałów pupilarnych, tudzież jako kaucje służbowe i dla oficerów żonatych. **Oryginalne losy** za gotówkę po kursie dziennym, na spłaty w ratach miesięcznych od 5 do 10 złr. pod najdogodniejszemi warunkami. Promesy zaś na ciągnienie d. 15. kwietnia po 1 złr. są zawsze do nabycia u podpisanego **Jakób Stroh**, kantor wymiany we Lwowie, we własnym domu, ul. Hetmańska l. 6. Kupno i sprzedaż wszystkich listów zastawnych, obligacyj państwowych, akcyj i t. p. pod najprzystępniejszemi warunkami. Wszelkie zlecenia z prowincji załatwiam odwrotną pocztą. (848-1-1

Trawa miodowa Holcus lanatus jest jedyną na grunta suche lub wilgotne zupełnie wyjałowione i liche na pastwiska wyborna roślina, raz zasiana utrzymuje się kilka lat. 1 korzec wraz z workiem i dostawą do dworca kolei w Bochni kosztuje 4 zł. 50 kr. Przy odbiorze naraz dziesięciu korcy, dodaje się jeden korzec bezpłatnie. Skład nasion **J. Bulsiewicz** w Bochni. (778-10-7)

Jan Gella, fabrykant kapeluszy słomkowych w Krakowie, poleca swój dobrze zaopatrzony skład kapeluszy słomkowych i filcowych. (776-12-7)

Maurycy Agit, ulica **Sobieskiego** dawniej Nowa **Nr. 18.** we Lwowie, poleca na święta wszelkiego rodzaju **WINA** Węgierskie, Austryjackie i zagraniczne po najniższych cenach. (855-1-1)

Obrazki Świętych. Największy skład. Obrazy olejne do chorągwi i ołtarzy, papiery różne do pisania i koperty, księgi handlowe, druki gospodarcze i kościelne, albumy, bilety wizytowe, monogramy i kotyliony.

Kutrzeba et Murczyński

(762-?-9) w Krakowie.

Główny skład piwa okocimskiego w Krakowie, przy ulicy św. Jana l. 30, od 7 rano. do 9 wieczór, poleca PT. Publiczności każdej chwili wystawie piwo na wiadra i flaszki po cenie fabrycznej. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (775-12-7)

Skład karlsbadzkich koronek **Braci Reitznerów**. Lwów, plac św. Ducha l. 8. (792-4-4)

Proszek do pieczywa, czyli tak zwane drożdże suche sproszkowane specjalność dla utrzymania delikatnego deserowego pieczywa. Jako jedyny środek dla osób cierpiących na niestrawność lub ciężkość w żołądku i już niejednokrotnie wypróbowany i przez znakomitości polecany, wydał najlepsze rezultaty, i uzyskał powszechne uznanie jako najlepszy i najbardziej skuteczny. Każdy pakiecik zaopatrzony jest w przepis użycia. **Amerykański** błyszcz do bielizny, najlepszy środek do otrzymania bielizny białej czystej połyskującej, zupełnie jak nowej, bez dodawania innych preparatów. Każdy taki pakiet zaopatrzony w 4 części, a każda taka ¼ część wystarcza na 3 szt. koszul, 3 przodki, 3 par mankiet 6 kołnierzyków. Sposób użycia w każdym pakiecie załączony. **Amerykańskie jabłka**, obierane kompotowe, do wszelkich legumin i kompotów całkiem świeże wyśmienite ½ kilogr. 1 złr. 30 ct. Poleca handel hurtowny towarów kolonialnych win, herbaty, rumu, rozolisów, likierów itd. **O. T. Wincklera** we Lwowie. (847-3-1)

Fabryka krakowskich pierników **Kaspra Molęckiego** w Krakowie przy ulicy Brackiej, poleca Pierniki toruńskie salonowe. (716-?-3)

Handel pod tygrysem **Natana Baumanna Synowie** we Lwowie, ulica Ruska l. 18. polecają swój obficie i doborowo zaopatrzony handel towarów korzennych hurtowny i drobiazgowy. Cukru, Kawy, Korzeni, Materiałów, owoców południowych, prawdziwej herbaty chińskiej. Rum z Jamajki, rozolisy i wina. Przytem posiada pokój do śniadań. (837-2-2)

Michał Rubin w rynku w Kołomyi, zawiadamia, że zaopatrzył swój magazyn obficie w różnego rodzaju, materje dla dam, przeważnie na sezon wiosenny na suknie; różne ubrania gustowne i modne, oraz i dla mężczyzn różne suknie i korty. Płótna krajowe i zagraniczne i różne jedwabne materje, dywany w wielkim wyborze i słowem, co tylko w zakres handlu bławatnego wchodzi, sprzedaje po najtańszej cenie. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (827-4-3)

Dawid Szeck w Czerniowcach w rynku, poleca swój magazyn obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju galanterje, konfekcyj damskich i męzkich, z najpierwszych fabryk krajowych i zagranicznych sprowadzone, sprzedaje takowe po najniższej cenie. — Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. Utrzymuje także na składzie buciki, kapelusze i koszule. (830-4-3)

Brecher et Strick w Stanisławowie, poleca swój magazyn obficie zaopatrzony w gotowe suknie damskie wszelkiego rodzaju, przytem płaszcze, narzutki, peleryny i słowem, co tylko w zakres ubioru damskiego wchodzi. Sprzedaje na każdy stosowny sezon po umiarkowanej cenie, zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (829-4-3)

Kalmann Jonas w Stanisławowie obok księgarni Milikowskiego. Zwraca się uwagę Publiczności na powyższy handel który jest zaopatrzony we wszelkiego rodzaju najlepszą kawę, cukier, herbatę i rum, słowem co tylko w zakres korzenny wchodzi i sprzedaje po miernej cenie. Wszelkie zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (824-4-3)

Cukiernia Czerwińskiego w Stanisławowie, poleca każdego czasu świeże ciasta wyborne, delikatesy i słowem co tylko w zakres cukierniczy wchodzi. Ceny nadzwyczaj nizkie. Zamówienia uskutecznia natychmiast podług życzeń stron gustownie i z przepychem. (825-3-3)

Galicyjski Bank Kredytowy

we Lwowie, ulica Jagiellońska l. 3.,

wydaje począwszy od 1. Stycznia 1881

4% ASYGNATY KASOWE

z 30-dniowem wypowiedzeniem, zaś wszystkie inne znajdujące się

Asygnaty kasowe

począwszy od dnia 1. Kwietnia 1881

będą oprocentowane, **tylko po 4% z 30-dniowem wypowiedzeniem**.

Lwów, dnia 1. Stycznia 1881.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.) (770-?-8)

Do sprzedania natychmiast Maszyna pospieszna drukarka formatu 65 ctm. na 95 ctm. wraz z czcionkami i różnymi przyborami drukarskiemi. Czcionki i kaszty na żądanie sprzedaje pojedyńczo i w małych ilościach. Bliższych wiadomości i wzorów pism udziela na żądanie księgarnia **A. Müllera i Syna w Stryju.** (826-4-3)

MASZYNA PAROWA

o sile 4—6 koni

używana, lecz w zupełnie dobrym stanie, konstrukcyi stojącej, kompletna z ekspanzyą zmienną, pompą, podwójną do zasilania kotła parowego, z regulatorem i kołem zamachowem, jest **za mierną cenę do sprzedania** we fabryce maszyn (852-2-1)

KAROLA PIETZSCH

Lwów, Łyczaków 76.

JULJUSZ PATAKI

we Lwowie, ul. Sykstuska l. 1. salon do golenia strzyżenia i fryzowania włosów. Będąc przez 5 lat w zakładzie p. Jahla, polecam szan. Publiczności w nowo otworzonym przezemnie salonie fryzjerskim. (851-1-1)

Kowalski & Meyer. Lwów, rynek, l. 26. Chustki wełniane, Himalaja i włóczkowe. Flanelka biała i kolorowa, Cachemiry czarne i kolorowe, Kaftaniki i spodenki wełniane, Szkarpetki i pończochy kolorowe i białe, Różne pończoszki dziecinne, Barchan biały i kolorowy, Perkal, Schirting i Sziffon, Serwety, kapy, kocyki, i kołdry, Bawełnę i rozmaite nici, poleca w największym wyborze Handel płócien, bielizny stołowej i towarów mięszanych, po najprzystępniejszych cenach. (790-6-6)

Restauracja pod godłem „miasta Pragi" we Lwowie, **ulica Sykstuska l. 12.** Poleca swoją dobrą kuchnię, smaczne i tanie potrawy jakoteż dobre wystałe piwa i wszelkiego rodzaju wina, **abonament na obiady i kolacje przyjmuje jak najtaniej.** Równocześnie poleca Szanownej Publiczności swój skład i wyszynk wszelkiego rodzaju rumu, rozolisów itd. (850-1-1.)

M. WEIN ulica Halicka liczba 3. we Lwowie, poleca swój najtańszy skład obówia, bielizny, krawatek, bižuterji, pugilaresów, wózków dziecinnych, deszczochronów, kaloszy, płaszczy gutaperkowych, kufrów i towarów galanteryjnych. (748-11-10)

Doniesienie dla szan. pp. kollatorów i Wiel. XX. Proboszczów. **Konstanty Dzbański** malarz, który przeważnie poświęca się sztuce religijnej i od wielu lat w tym kierunku pracuje, mieszka obecnie we **Lwowie przy ul. Zielonej Nr. 4.** I. piętro i poleca się Szan. pp. kollatorom i XX. Proboszczom. Mieszkający na prowincji a życzący sobie zamówić obraz, raczą listownie porozumieć się, przesyłając dokładną miarę i treści onego. (1774-6-2)

Wilhelm Klamut, fabrykant powozów, Lwów, Chorążczyzna 16. dostarcza znane tarantasy amerykańskie w różnych gatunkach. — Cenniki franco. (821-9-4)

Cukiernia Müllera

poleca

☛ **pół kilo**

15 gatunk. karmelków 90 ct.
Pomadki różnych smaków zł. 1.50
Czekoladki Masona zł. 2.

(749-11-11)

W. Wojciechowski, jubiler w Krakowie ulica Szewska l. 222, poleca swój skład wyrobów złotych po cenach umiarkowanych. Przyjmuje zamówienia, reperacje i zamiany. (763-12-9)

W. E. Różycki dawniej R. Wakarecy następca w Krakowie, Rynek l. 28, Pałac spiski, poleca swój specjalny magazyn strojów damskich i koronek. Ceny nader umiarkowane. (765-12-9)

K. Waligórski. Skład i pracownia sukień męzkich, we Lwowie ul. Teatralna l. 10. (816-9-4)

Pierwsze chemiczne laboratorjum, skład materjałów i kosmetyków E. J. Syglerycz farmaceuta w Czerniowcach ul. Pańska w domu pp. Barber et Kohn, poleca następujące artykuły: **Double Coniferen-Esprit** wyrabiany z sosny (Pinus pumilis) doskonały środek do odświeżania powietrza w pokoju z balsamiczną i ożywczą wonią. Cena flakonu 35 cnt. **Prawdziwy tran rybi** sprowadzany od M. Krohna et Comp. z Bergen w Norwegji. Cena flaszki oryginaln. 1 złr. **Krochmal połyskowy i farbka do bielizny** na wagę. **Nigretyna** doskonały środek do farbowania włosów w różnych odcieniach. Cena 1 etui z przyrządami 2 złr. **Klerazyna**, niezawodny środek na najsilniejszy ból zębów. W ciągu 4 minut ustaje każdy ból zębów za wzięciem klerazyny. Cena flakonu 80 cnt. (828-36-2)

Kuczabiński przy ul. Schlangengasse w Czerniowcach, poleca się do strojenia, oraz przerabiania, ze starych na zupełnie nowe fortepiany, pianina, nadaje struny nowe i słowem co tylko dobry fortepian wymaga — wykonuje po miernej cenie. Na żądanie wyjeżdża na wieś (840-9-2)

D. Goldschmidt, zegarmistrz, ul. Karola Ludwika l. 27 we Lwowie, skład zegarów każdego gatunku. (820 4-4)

Prawdziwe brzytwy szwajcarskie z pierwszej fabryki Jaques Lecoultre, dostać można we Lwowie tylko w magazynie **Franciszka Ehrlicha** w rynku, róg ulicy Halickiej, liczba 22. o 1 ostrzu bez etui złr. 2 — o 1 ostrzu z etui 2.50, o 2 ostrzach 3.50, o 3 ostrzach 4, — o 4 ostrzach 5, o 5 ostrzach 5.50, o 6 ostrzach 6, o 7 ostrzach 6.50. Paski do obciągania tych brzytew od złr. 1.50, 2, i 2.50. Zamówienia na prowincję uskuteczniają się jak najspieszniej. (796-6-6)

! Ważne dla kupujących meble!

Przy coraz to większym rozwoju handlu i przemysłu, mnożą się w każdej gałęzi tak zwane tandety t. j. wyroby jak najgorsze, które wzięte w używanie, psują się po krótkim czasie tak, że są niemożebne do użycia. Tandety takie zasypują niemal kraj cały; ceny są ogromnie nizkie, wyroby wyglądają na pozór bardzo dobrze, lecz po użyciu wszystko się rozsypuje. Do handlów sumiennie i uczciwie prowadzonych, należy magazyn mebli p. **R. Merkla** przy ul. **Ormiańskiej** na rogu **Teatralnej.** Meble z tego magazynu pochodzące są wykwintne, eleganckie; wyrobione ze świeżego i dobrego materjału, i po cenach nader umiarkowanych. Wszelkie zlecenia wykonują się szybko i sumiennie. (845-2-1)

Już powróciła z Paryża Teofila Zielińska przy ul. Halickiej l. 8. we Lwowie, i zaopatrzyła swój skład i pracownię kwiatów w garniturki do sukień na karnawał po znacznie zniżonych cenach, począwszy od 5 zł. i wyżej, oraz przywiozła najświeższej mody *Kapelusze paryskie*. Przytem wykonuje wszelkiego rodzaju kapelusze podług ostatniej mody. Pióra, krawaty i inne przybory dla toalet damskich. (745-11-10)

Kolej konna we Lwowie.

Dnia 17. marca 1881, otwarty został ruch regularny na przestrzeni plac Gołuchowskich — rogatka Żółkiewska. — Linia ta dzieli się na dwie sekcje: pierwsza od placu Gołuchowskich do wjazdu na dworzec Podzamcze, druga zaś od wjazdu tegoż do rogatki żółkiewskiej. Ruch jest urządzony jako korespondencyjny, skutkiem czego wozy na placu Gołuchowskich, mają połączenie z wozami kursującemi w obudwóch kierunkach na linii dworzec Karola-Ludwika — plac Cłowy i odwrotnie.

Cena przejazdu jednej sekcji w I. klasie 4 ct. w II. klasie 3 ct.

(833-3-3) **Dyrekcja ruchu.**

Na święta Wielkanocne.

Znana od tylu lat

CUKIERNIA
JANA MÜLLERA

poleca

najpiękniejsze Torty, Mazurki, Baby, Przekładańce, Baranki i Pisanki.

O łaskawe wczesne zamówienia upraszа. (854-1-1)

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.

J. Dąbrowski

przedtem

J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL

we Lwowie przy ulicy Halickiej pod liczbą 17,

„dawniej W. PENTHER" (857-2-1)

prócz **Zegarków i Zegarów** z najsłynniejszych fabryk, **otrzymał wielki zapas złotych i srebrnych rzeczy.**

Szczególnie zwraca się uwagę **na wyprawy weselne ze srebra**, na 6 i 12 osób w szkatułkach. — Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznia się jak najrychlej

Szpilek i pierścionków bukietowych.

OBRĄCZEK ślubnych.

Jedyny skład na całą Galicję maszyn grających

H. Chiger handel towarów korzennych Lwów, rynek l. 40., poleca swój zawsze świeżemi transportami zaopatrzony handel towarami kolonialnymi: winem, rumem, likierami. Kawę i cukier. świece kościelne wszelkiej wielkości i grubości sprzedaje się najtaniej. Sprowadzając towary kolonialne z pierwszej ręki, dostarczam takowe zawsze świeże i po cenie najtańszej. Zamówienia zamiejscowe wynoszące złr. 40, expedjuje się odwrotnie pocztą lub koleją frachtową franko, nie licząc opakowania. (836-2-2)

A. Schottländer w Brodach, ul. Lwowska l. 218., poleca swój magazyn obficie zaopatrzony na Święta w różnego rodzaju: wina węgierskie, austrjackie, francuskie i hiszpańskie — przytem cukier, kawę, rum, Jamajka i wszystko co w zakres handlu korzennego wchodzi, oraz herbatę prawdziwą rosyjską. Zamówienia uskutecznia po najtańszych cenach. (842-3-2)

Uzdolniony buhalter, biegły w korespondencji, posiadający język niemiecki, francuzki i włoski, polecony z renomowanego handlu w którym pracował przez 22 lata poszukuje pod bardzo umiarkowanymi warunkami zatrudnienia w handlu, lub w kantorze, w kraju lub za granicą. Bliższa wiadomość u p. Dawida Jampollera w Brodach. (843-3-2)

Drukarnia **Hermana Czop** w Czerniowcach przy Tempelgasse naprzeciw piwiarni Mayera — poleca wykonanie każdej chwili wszelkich druków, biletów wizytowych i słowem co tylko w zakres drukarski wchodzi, wykonuje po miernej cenie. Zamówienia uskutecznia szybko i sumiennie. (839-3-2)

Biuro nauczycielskie ANIELI DEMBOWSKIEJ w Krakowie przy ulicy Mikołajskiej l. 435, I piętro, poleca szan. rodzicom i opiekunom egzaminowane nauczycielki polki, francuski, niemki i angielki, oraz bony tychże narodowości. (listy przyjmują się opłacone.) (708-26-10)

A. Fiala, fabrykant kapeluszy we Lwowie. **Kapelusze filcowe** najnowszego fasonu i wszelkiego koloru, po zł. 1.80, 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50, 5 — i **Cylindry** po zł. 3.50, 4, 5, 6, 7, i prawdziwe angielskie najlepszego gatunku po 8 zł. Przeważnie zwracam uwagę Panów ażeby według nowo wynalezionego konformatora miarę wziąć sobie pozwolili, która zachowana zostanie, a według której kapelusz tak dobrze dobrany zostanie, że ani bólu, ani żadnego nacisku na głowie nie wywiera. Oliczne zamówienia uprasza. (80?-6-6)

Paweł Piątkowski, krawiec męzki, cywilny i wojskowy przy placu Halickim l. 13, poleca swój magazyn obficie zaopatrzony we wszelkiego rodzaju suknie męzkie, podług ostatniej mody wykonane, i na każdy sezon, z najlepszego materjału krajowego i zagranicznego, a przytem sprowadza sam wszelkiego rodzaju korty i sukna z najlepszych fabryk — ceny najumiarkowańsze. — Wszelkie zamówienia miejscowe i zamiejscowe uskutecznia szybko i sumiennie. (817-7-4)

Józef Stachurski z Warszawy, ma zaszczyt polecić swój bogato zaopatrzony *skład kortów i sukna* jak niemniej skład gotowych sukien męzkich w Krakowie, ul. Florjańska l. 363 w domu W. Matejki. Pracowawszy po pierwszorzędnych zakładach śmie sobie pochlebiać, że najwyszukańszym nawet wymogom będzie w stanie zadość uczynić. Zamówienia uskutecznia w jak najkrótszym czasie i po najumiarkowańszych cenach. (787-8-5)

H. Niemetz Gł. Rynek nr. 36 w Krakowie. Poleca Sz. Publ. swoją wyłącznie główną ajencję amerykańskich Howego i Singera patentowanych maszyn do szycia które sprzedaję także na raty miesięczne lub tygodniowe z 5-letnią gwarancją. — Utrzymuję zarazem Zakład optyczny i towary galanteryjne. Przyjmuję wszelkie reperacje optyczne i maszyny do szycia. (785-12-6)

Józef Iwanicki, mechanik w hotelu Żorża we Lwowie. **Najnowsze i poprawne maszyny** do szycia, tylko praktycznych konstrukcji sprowadzam i sprzedaję z pięcioletnią gwarancją po 5 zł. miesięcznie lub po 1 zł. tygodniowo. — Zamiana i specjalna naprawa (798-9-5)

W. Kosydarski. Skład i pracownia wyrobów blacharskich tudzież wszelkiego rodzaju artykułów w zakres ten wchodzących, w Krakowie, ulica Szewska l. 228. Poleca się, szczególnie, jako biegły w pokrywaniu dachów, urządzaniu wodociągów, zakładaniu sygnałów elektrycznych, telefonów, po domach prywatnych i hotelach. Zamówienia z prowincji uskutecznia, jak najspieszniej, ręcząc za dokładną robotę. (764-12-8)

A. P. Schulc w Czerniowcach, rynek gmach kasy oszczędności poleca: swój obficie zaopatrzony handel w doborowe krajowe i zagraniczne towary. Każdego rodzaju papiery, przybory do pisania i rysowania, książki szkolne, Wyroby galanteryjne z bronzu, skóry i drzewa Perfumerje i potrzeby toaletowe. Włóczkę, jedwabie, wielki zapas ręcznych robót na kanwie i suknie, i wszelkie przybory do haftu. Tapety pokojowe w wielkim wyborze po cenach fabrycznych. Zabawki dziecinne dla każdego wieku. Jedyny skład i zastępstwo na Bukowinę wyrobów z chińskiego srebra z fabryki „Christofle et Comp. w Paryżu i Carlsruhe" po cenach fabrycznych. Obstalunki odwrotną pocztą z wszelką akuratnością załatwiam. Z szacunkiem Alexander Przemysław Shulc. (841-6-2)

Francuskie Ornaty i Stuły zaczęte do haftowania na kanwie z pracowni J. Rajski w Paryżu. Ceny następujące: Oryginalne francuskie ornaty zaczęte złr. 32. Kopie francuskich ornatów zaczęte złr. 16. 50 ct. Oryginalne francuskie stuły zaczęte złr. 14. Kopie francuskich stuł zaczęte złr. 5, 6, 7, za zupełne podobieństwo kopij do oryginałów ręczy wieloletnia praktyka w tej gałęzi handlu. Różne inne roboty ręczne, zaczęte, skończone, lub oprawione w największym wyborze, oraz skład wszelkich przyborów do haftu białego, kolorowego i ukraińskiego, jak również deseni Z uszanowaniem *F. Bruno Hann* w Krakowie, ul. Grodzka l. 53. Pierwsza pracownia w kraju robót ręcznych haftowanych. (774-12-6)

Rozsadki Chmielu Saaz'kiego

z pierwszorzędnej chmielarni w Starem Siole dóbr Jego Ekcell. A. hrabi Potockiego, której chmiel na wystawach krajowych i zagranicznych jako najlepszy uznany i premiowany (845-1-1)

1.000 sztuk sadzonek 6 zlr. 50 cnt.

Za opakowanie policza się tylko własny wydatek. Zamówienia za nadesłaniem gotówki przyjmuje

Główny Skład Nasion TEOFILA LUCKIEGO we Lwowie.

Wysełki uskutecznia zarząd chmielarni począwszy od połowy Kwietnia.

Nowy **kurs** do egzaminu na jednorocznych ochotników rozpoczął się 1. marca b. r. Zapisywać się można do 15 marca w kancelaryi **Zakładu naukowego wojskowego** ul. Piekarska l. 21. codzień od godz. 5 do 7. po południu. Później zgłaszający się winni się poddać ścisłemu egzaminowi wstępnemu, lub opłacić taksę szkolną od dnia rozpoczęcia się kursu. W Zakładzie jest pensyonat. **F. Koestlich,** dyrektor zakładu. (856-6-1)

BERLIN.

J. Brandt & G. W. Nawrocki Inżynierzy Cywilni

Bióro techniczne *i międzynarodowe* **PATENTOW**

J. Brandt et G. W. Nawrocki, — Właściciel *G. W. Nawrocki.* Inżynier Cywilny i Adwokat Patentów (Warszawianin) Wyrabia i spienięża **Patenta w Europie i Ameryce.** Pośredniczy przy wyrabianiu **marek fabrycznych** jako też dostarcza wszelkiego rodzaju **maszyny, apparaty i narzędzi.** (756-36-11)

BERLIN

124. Leipzigerstrasse 124.

Od roku *1873* Bióro wyrobiło *4600 Patentów.* — Korespondencja w językach: Angielskim, francuskim, polskim, niemieckim i rosyjskim.

Odpowiedzialny wydawca i redaktor: Jan Chechliński.

Z drukarni K. Pillera.